

Wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku

życzy

swym Przyjaciółom

„Głos Wielkopolski“

W dzisiejszym wydaniu
„GŁOSU“

polecamy:

Wielki konkurs pod hasłem „Mówmy i piszmy poprawnie!” — cenne nagrody!

„List” — opowiadanie Leszka Proroka;

Wywiady Tysiąclecia z wybitnymi postaciami historycznymi;

Co mówią i myślą na Zachodzie o granicy Odra — Nysa;

Po raz pierwszy „Moje miasteczko” MIK-a;

„Jubileusz uskrzydłonej fregaty” — Jerzego Pertka.

GŁOS
WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIE

Poznań

czwartek
31 grudnia
1959

Rok XV Wydanie A

Cena 50 gr

Nr 310 (4948)

Wszystkim ludziom pracy miasta Poznania i województwa poznańskiego serdeczne pozdrowienia oraz życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i szczęścia w życiu osobistym w Nowym 1960 Roku

składa

Komitet Wojewódzki

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
w Poznaniu

W Nowym Roku wszystkim mieszkańcom m. Poznania sukcesów w pracy zawodowej, zdrowia, pomyślności i zadowolenia w życiu osobistym życzy

KOMITET MIEJSKI PZPR
W POZNANIU

W Poznaniu:

403 tys. mieszkańców
w tym 4000 Nowaków

Nie wszyscy wiedzą, że duży pokój z licznymi kartotekami, pokój, nad drzwiami którego widnieje tabliczka — „Biuro Ewidencji Ludności przy KM MO w Poznaniu” — kryje w sobie liczne i niespodziewane ciekawostki. Np. taką, że w naszym mieście mieszka ok. 4.000 osób, noszących nazwisko Nowak. Warto również wiedzieć, że Kaczmarek jest o 1.000 mniej. Jeśli chodzi o nazwiska, rzadko spotykane, to znajdujemy wśród nich: francuskie, szwedzkie, hiszpańskie, greckie i wielu innych krajów.

Zarejestrowane w biurze imiona również stanowią niezwykle bogaty „asortyment”. Spośród najmniej znanych w mieście raz odnotowane imię — Galikan.

Jeszcze pod koniec roku 1959, ilość mieszkańców Poznania wynosiła 401.000. Obecnie — 402.900.

W 1959 roku wspomniane biuro wybawiło z kłopotów ponad 3.000 osób, udzielając im informacji adresowych. (y)

Z okazji Nowego Roku 1960, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej życzy wszystkim mieszkańcom województwa poznańskiego sukcesów w pracy nad pomnażaniem osiągnięć budownictwa socjalistycznego oraz składa serdeczne życzenia dobrego zdrowia, powodzenia i pomyślności w życiu osobistym

PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
W POZNANIU

Z okazji Nowego Roku serdeczne życzenia wielu sukcesów i zadowolenia w pracy społecznej i zawodowej oraz szczęścia w życiu osobistym, ofiarnemu aktywowi społecznemu, wszystkim obywatelom, zamieszkającym w Poznaniu i na terenie województwa poznańskiego oraz uczęcej się młodzieży, składa

WOJEWÓDZKI I MIEJSKI
KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU
W POZNANIU

Dobra perspektywa:

Termin rozmów uzgodniony

ZSRR zgadza się na 16 maja 1960

Rząd radziecki wyraził zgodę, aby konferencja czterech mocarstw na najwyższym szczeblu rozpoczęła się w Paryżu w dniu 16 maja 1960 roku. (Datę tę zaproponowały mocarstwa zachodnie).

Podano to do wiadomości w listach Nikity Chruszczowa do prezydenta USA Eisenhowera, premiera W. Brytanii Macmillana i prezydenta Francji de Gaulle'a, które wręczone zostały w dniu 30 bm.

Obecnie można z zadowoleniem podkreślić — czytamy w listach Nikity Chruszczowa — że w wyniku wzajemnych konsultacji między rządami czterech mocarstw osiągnięte zostało ostateczne porozumienie w sprawie daty i miejsca zwołania konferencji na najwyższym szczeblu. (PAP)

Złączone obok zdjęcie daje nam przedsmak dzisiejszych, sylwestrowych uciech. Zgodnie bowiem z naszą tradycją, popularnego Sylwestra i inaugurację karnawału nie i z naczkami. Sądźmy, że i tym razem pożegnanie starego roku i powitanie młodego... petaka, który nosi imię 1960 Rok wypadnie imponująco.

Jak Polska długa i szeroka... odprasowuje się i czyści światy garnitury oraz nadaje się lustrzany połysk reprezentacyjnym lakierkom. Mało tego. Ku rozpaczy krawców wprowadza się — na ostatnią chwilę — ulepszenia w wieczorowych toaletach pań, które robią wszystko by dzisiaj olśnić sobą wszystkich bliskich, znajomych i tych... jeszcze nie poznanych.

Na koniec, zgodnie z tytułem niniejszej migawki życzymy wszystkim spędzenia milej nocy, a w szczególności by podczas zabaw ani na moment nie zniknęła z niczyjej twarzy uśmiech radości...



WIADOMOŚCI
Sportowe

WARTA — VASUTAS 69:68

Wczoraj w Poznaniu odbyło się spotkanie w koszykówce męskiej pomiędzy węgierską drużyną SC Vasutas a drużyną Warty. Mecz po zaciętej, ale stojącej na słabym poziomie grze zakończył się zwycięstwem Warty 69:68. Spotkanie to potraktowane przez obie drużyny jako treningowe rozegrane zostało w czasie dwa razy po 30 minut. W pierwszej połowie, która zakończyła się wynikiem remis-

wym 39:39, warciarze prowadzili do 20 minuty 10 punktami pokazując okresami grę na niezłym poziomie. Przed przerwą drużyna węgierska przyspieszyła grę demonstrując kilka pięknych szybkich ataków. W drugiej części spotkania było bardzo zacięte; prowadzenie zmieniało się co chwilę. Gra stała się bardziej chaotyczna i ostra. Ostatecznie wygrała Warta wynikiem 69:68. (s)

Oto wysłużony i zasłużony w dziedzinie szkolenia nowych kadr marynarskich statek szkolny „Dar Pomorza”. O dziejach tej jednostki i jej 30-letniej służbie pod polską banderą — piszemy na str. 4.

Fot. — archiwum



SPRAWY O KTÓRYCH MOWI ŚWIAT

Noworoczny toast
redaktora tej rubryki

Sprawy, o których mówi świat: — co uradzą Chruszczow z Eisenhowerem? Czy Hiszpanii grozi głód? O czym pisze Walter Lipman? Kto przepłynie Kanał La Manche?

Wielkie nagłówki na szpaltach gazet, głośnie komunikaty radiowe, specjalne kroniki filmu i telewizji. De Gaulle chce mieć własną armię! Meksyk wyprzedaje broń! Rosyjski balet na drugiej półkuli! Czarny Joe wrócił na ring!

Tempo XX wieku, już nie amerykańskie, lecz księżycowe. Wczoraj pierwszy przelot przez Atlantyk, dziś rakietą okrążyła Marsa. Wiadomości mkną w eterze szybciej niż myśl. Lotnicy pokonali barierę dźwięku; kiedy mężowie stanu przekroczą bariery polityczne?

Polityka, gospodarka, kultura, obyczaje, sport. Głównie jednak — polityka. Bo kiedy nasze pokolenie mówi: pokój lub wojna, to nadaje tym słowom bardzo konkretny sens. Bomba atomowa przyniosła śmierć tysiącom ludzi w Hiroszimie, ale ta sama bomba zagroziła spokojnemu życiu mieszkańców Nowego Jorku. Wyniki rozmów Wschód — Zachód mają wpływ na wynik wyborów prezydenckich w Ameryce, ale wpływają również na życie każdego poznaniaka. Dlatego wprowadziliśmy na łamy „Głosu” rubrykę: — „Sprawy, o których mówi świat”. Gdy chicagowski komentator wypowie swe zdanie o współistnieniu dwóch systemów, gdy odpowie mu moskiewska gazeta, gdy o sprawach tych zacznie mówić świat, znajdując one swe echo w naszej rubryce.

„Szkoda, że Dulles nie może tego zobaczyć” — powiedział pewien amerykański dziennikarz, na widok samolotu premiera Chruszczowa, lądującego we wrześniu w stolicy USA. Uwaga trafna, gdy awanturnicze doktryny dyplomatów szkoły dultesowskiej, będące jeszcze wczoraj zasadami postępowania rządów zachodnich, dziś mają akurat taką wartość, jak zeszłoroczny śnieg.

Wiele się na świecie zmieniło w roku 1959. I zapewne dużo nowości przyniesie nam nadchodzący rok 1960. Wkraczamy w ten rok w oczekiwaniu na nowe zwycięstwa myśli ludzkiej, na dalszy postęp społeczny, z myślą o szczęściu, jakie daje POKÓJ.

1960 * 1960 * 1960 * 1960 * 1960

Odra-Nysa

Co mówią i myślą na Zachodzie

Poniżej zamieszczamy wypowiedzi, które odzwierciedlają pozytywne opinie polityków oraz publicystów zachodnich w sprawie granic Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Oczywiście, wybór ten nie daje pełnego obrazu przemian, które w ciągu ostatniego roku zaszły w opinii państw zachodnioeuropejskich, ale w poważnym stopniu charakteryzuje nowy stosunek Zachodu do linii Odra-Nysa.

Lord St. Oswald w czasie dyskusji nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii stwierdził na posiedzeniu Izby Lordów:

„Słyszałem argumentację, jakoby granica nad Odrą i Nysą nie była nigdy pomyślana jako stała granica. Nie wynika to jednak z pamiętników Churchilla. A jeżeli nawet by tak było, to jednak uczestnicy rokowań poczdamskich nie przewidywali, że w 13 lat później wciąż jeszcze nie będzie traktatu pokojowego... Muszę stwierdzić, że obecnie Niemiec nie roszczenia do odzyskania tych obszarów nie mają rozsądnego uzasadnienia i że wycofując te roszczenia nowe Niemcy mogłyby ogromnie przyczynić się do stabilizacji stosunków i do atmosfery zaufania w Europie, nie ponosząc przy tym żadnych współmiernych temu ofiar... Pod względem topograficznym obecna granica polsko-niemiecka jest najkrótszą możliwą granicą między Polską a Niemcami. Jest to granica de facto już 13 lat. Uważam, że argumenty na rzecz uznania jej de iure, górują nad wszelkimi kontrargumentami.”

Prezydent Francji de Gaulle złożył na konferencji prasowej w dniu 25 marca 1959 r. oficjalne i dlatego tym bardziej do nosie oświadczenie w sprawie granic Niemiec, stwierdzając:

„Zjednoczenie dwóch części Niemiec w jedną całość wolną, wydaje się nam normalnym przeznaczeniem narodu niemieckiego, pod warunkiem jednak, by nie zaczął on kwestionować swoich granic na zachodzie, na wschodzie, na północy i na południu.”

„Neue Rhein-Zeitung” z 26 marca 1959 r., komentując wypowiedź de Gaulle’a, stwierdza wobec czytelników zachodnioniemieckich:

„Wprawdzie nie jest przyjemną niespodzianką, iż właśnie de Gaulle pierwszy z zachodnich mężów stanu uznał granice na Odrze i Nysie. Niemniej powiedział on jedynie to, co inni myśleli.”

„De Stem”, dziennik wychodzący w Holandii, tak oto uzasadnia konieczność utrzymania naszych granic zachodnich:

„Linia Odra-Nysa stanowi słuszną granicę między Polską a Niemcami, ponieważ daje Polakom słuszną odszkodowanie za poniesione przez nich straty oraz za wkład do zwycięstwa aliantów; jest uzasadniona z punktu widzenia gospodarczego, historycznego, etnograficznego i strategicznego oraz stwarza przesłanki dla trwałego pokoju i równowagi w Europie środkowej.”

Paul Bastid, członek Instytutu Francuskiego, w artykule pt. „Granica na Odrze — Nysie” pisał na łamach „Aurore”:

„Najwyższy czas skończyć ze stanem tymczasowości grożącej wywołaniem komplikacji międzynarodowych. Polska od wieków zagrożona przez swoich sąsiadów zachodnich słusznie protestuje przeciw kwestionowaniu jej praw do terytoriów, które były jej częścią składową i które obecnie mają dla niej żywotne znaczenie... Prawa Polski do Ziemi Zachodniej nie wywodzą się z kłeski Niemiec w ostatniej wojnie światowej. Korzenie tych praw tkwią w historii, czego zamazać nie mogła kolonizacja. Najważniejszym faktem jest to, że ziemie położone na wschód od Odry i Nysy są dziś całkowicie polskie. Granica ustalona... po-

winna być utrzymana w interesie pokoju światowego.”

M. Kriegel - Valrimont na prośbę „Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie”, organizacji Polonii we Francji, w ten sposób zdefiniował swój stosunek do omawianego problemu:

„Przeżycia obu wojen światowych... powinny pobudzić do powiednie francuskie czynniki polityczne do skoordynowania akcji z krajami, które ucierniały od militarystyki niemieckiego w celu zagwarantowania granic... Granica Odra-Nysa jest czynnikiem bezpieczeństwa Francji i jej definitywne uznanie przyczyni się do odprężenia atmosfery w Europie i na świecie.”

„Poland and Germany” (October, 1959) przedrukował artykuł, zamieszczony w londyńskim „Timesie”, który wywołał wielką dyskusję w skali międzynarodowej; oto fragment tego artykułu:

„Niemiecki Rząd Federalny może naturalnie powiedzieć, że w odmowie uznania linii Odry-Nysy jako ostatecznej, nie jest osamotniony. W Poczdamie mocarstwa potwierdziły swą opinię, że ostateczna delimitacja zachodniej granicy Polski winna poczekać do uregulowania pokojowego i taka jest nadal sytuacja prawna. Ale powstają dwa pytania. Czy należy odsunąć na bok wszelkie możliwości wyjaśnienia aż do uregulowania pokojowego, które — jak to pokazała konferencja genewska — jest nadal tak odległe, jak było dotychczas? A jeżeli uregulowanie kiedyś nastąpi, czy ktokolwiek sobie wyobraża, że ta granica w ogóle zostanie zmieniona?... Można co najmniej powiedzieć, że jeżeli jakakolwiek zmiana jest nieprawdopodobna, to wydaje się, iż korzystne jest raczej szybkie złożenie (przez Bonn — przyp. red.) jakiejś deklaracji niż nieskończone utrzymywanie jątrzących podejrzeń.”

Lord Boothby, zabierając głos w dyskusji na łamach „Timesa” pisał m. in.:

„Nie wiem, ile milionów osób cywilnych zamordowali Niemcy podczas ostatniej wojny, ale nie ma w historii odpowiednika rzezi i zniszczenia, jakie oni przysporzyli narodowi polskiemu. Tylko czas może zaleczyć rany, a nie ma powodu ich otwierać. Ale w obliczu żądań stawianych w Niemieckiej Republice Federalnej sądzę, że trzeba powiedzieć co następuje. Jeżeli Niemcy mają kiedykolwiek być zjednoczone, a wiele przemawia przeciw temu, muszą one się zgodzić na granice na Odrze i Nysie i nie mogą dążyć do tego, by stać się potęgą nuklearną. Jest to bardzo mała cena, którą się stawia Niemcom jako zapłatę za szkodę, jaką wyrządzili zachodniej cywilizacji w dwudziestym wieku.”

„Daily Express”, dziennik wychodzący w Anglii, w ten sposób określił stanowisko Eisenhowera w związku z jego wizytą w Europie:

„Prezydent Eisenhower nie pozostawił żadnej wątpliwości, że nie popiera roszczeń niemieckich do utraconych w czasie wojny obszarów, które obecnie podlegają Polsce.”

Humphrey Hubert, członek senackiej komisji spraw zagranicznych i przewodniczący podkomisji rozbrojeniowej USA, w przemówieniu opublikowanym w piśmie „Congressional Record” stwierdził m. in.:

„Musimy sobie uświadomić,

Z okazji Nowego Roku i Tysiąclecia Polski przeprowadziliśmy szereg wywiadów na interesujące nas aktualne tematy. Naszymi rozmówcami są znane postacie historyczne, które mają dużo do powiedzenia. Radzimy przeczytać! Oto wywiady:

Ibrahim Ibn Jakub

dyplomata i podróżnik arabski

PYTANIE: Dyplomaci z natury rzeczy są dyskretni. Ale Pan, jako pierwszy dyplomata zagraniczny w Polsce, nie odmówi nam informacji na temat wrażeń z podróży po naszym kraju przed tysiącem lat.

ODPOWIEDZ: Co dotyczy ziemi Mieszki, to ona największa z ziem. Ona obfituje w zboże i mięso i miód i ryby. I ma on — trzy tysiące pancerników a to są wojownicy, których secina równa się dziesięciu secinom innych. I daje on tym ludziom odzież i konie i oręż i wszystko, czego potrzebują. I graniczą z Mieszką na wschodzie Rus a na północy Prusy.

Jan Długosz

historyk

PYTANIE: Właśnie w rozpoczynającym się 1960 roku obchodzimy 550 rocznicę bitwy

pod Grunwaldem. Szykuje się wiele uroczystości, będzie pomnik, Ford nakręcił film. Może zechce Pan ocenić rozmiary kłeski zakonu krzyżackiego?

ODPOWIEDZ: Znalezione zaś w obozie krzyżackim kilka wozów naladowanych samymi dybami i okowami, które Krzyżacy z pewnością rokuje sobie zwycięstwo, a nie udając się o nie do Boga, więc przyszył triumfem aniżeli bitwą zajęci, do pętania Polaków przygotowali. Byli i inne wozy pełne łuczywa smolnego a oblanego lojem i smołą, kiścieni także smołą i flustością wysmarowanego, któremu Polaków pobitych i uciekających gnać mieli przed sobą.

Legło w tej bitwie pięćdziesiąt tysięcy nieprzyjaciół, a czterdzieści tysięcy pojmano jeńcem. Chorągwi zabrano, jak mówią pięćdziesiąt i jedne. Wojsko zwycięskie łupami nieprzyjacielskimi zubożało się niezmiernie. Czy tak wielka jednak była liczba zabitych, nie śmiem twierdzić z pewno-

ścią. Ale na kilka mil droga zasiana była trupami, a ziemia od krwi zamieciała...

Chłop z gminy Wóćciec

(woj. wrocławskie)

PYTANIE: Interesuje nas problem stosunku niektórych przedstawicieli hierarchii kościelnej do polskości Ziemi Zachodnich, Pan, jako autochton, zapewne mógłby coś na ten temat powiedzieć, względnie przytoczyć jakieś fakty?

ODPOWIEDZ: W roku 1495 w poniedziałek po Św. Trójcy, w Otmuchowie wydał cziogodny książę i pan, pan Jan, biskup wrocławski, surowy nakaz i zarządzenie dla mieszkańców i chłopów całej gminy Wóćciec, należącej do zamku wokół i przy Otmuchowie położonej, najbardziej znacznej, ażeby używały języka niemieckiego i trzymały się go. Zarządził książę łaskawość wójcizanom, którzy mówią po polsku i posługują się językiem polskim ażeby w ciągu najbliższych 5 lat nauczyli się i używali języka niemieckiego, powstrzymywali się od polskiego i nie postępowali inaczej. Jeżeli zaś, teraz lub później, będą mieli dzieci powinny one być przez rodziców nakłonić ażeby przede wszystkim nauczyły się dobrze po niemiecku. Jeżeli jednak ktoś z tych wymienionych wójcizan nie będzie przestrzegał zarządzenia jego łaskawości i nie nauczy się języka niemieckiego tego jego łaskawość nie będzie tolerował i gdzie indziej wśród nich, lecz każe go przepędzić.

A. Frycz - Modrzewski

publicysta

PYTANIE: Mamy kłopoty z młodzieżą. Wiadomo nam, że myślenie o naprawie Rzeczypospolitej wielką wagę przywiązywał Pan do sprawy wychowania. Może zechciałby Pan więc kilka słów w tej sprawie...

ODPOWIEDZ: Wiek młody uczy się od starszych, a zwłaszcza od rodziców, nie tylko uszami, lecz i oczyma, jak sam ma postępować, przeto niechże się stają wszelkim sposobem rodzice, by sami takimi byli w oczach dzieci jakimi chcą, aby one były. Bo nie dokona tego z pewnością ojciec pijanica, aby wzbudzić w synu zamiłowanie do trzeźwości; rozrzućnik i strojniś nie zaleci dzieciom gospodarności...

K. Werdu

podróżnik

PYTANIE: Zacofanie rolnictwa stanowi piętę achilleusową naszego życia gospodarczego. Pan podróżował w latach 1670—72 po naszym kraju. Co sądzi Pan o kulturze rolnej Polaków?

wanie granic w tym również granicy, którą zwykło się nazywać linią Odra-Nysa.”

(Hamburg) „Die Welt”, która opublikowała wypowiedzi swych czytelników dezaprobuje nieustępliwą politykę NRF w sprawie granicy na Odrze i Nysie, podaje następujący interesujący szczegół dotyczący map:

„Z wydanych po II wojnie światowej na wschodzie i na zachodzie 70 atlasów tylko 1 szwajcarski podaje dawne granice Niemiec. Wszystkie inne pokazują granicę polsko-niemiecką na Odrze i Nysie.”

ODPOWIEDZ: Mają najlepszą ziemię, jaką pragnąć mogą i bardzo dobry umiarkowany klimat. Prócz w wielkich miastach jednak nie zasadzają żadnych ogrodów z wyjątkiem śliwek i tym podobnych, którym sama natura rosnąć każe. Co do kapuścianych roślin i tych, których się korzenie jada, są pilniejsi, poświęcają temu dużo pracy i hodują je w wielkiej obfitości, pomiędzy nimi jest nadzwyczaj rozpowszechniona kapusta...

Tomasz Ostrowski

prezes kamery

PYTANIE: Jaki jest pański pogląd na strukturę inwestycji przemysłowych? Chodzi nam zwłaszcza o kwestię wykorzystania własnej bazy surowcowej?

ODPOWIEDZ: Z pomiędzy potrzeb najsilniejszych jest wprowadzenie do Kraiu Rękoźci, nie tych, któreby do przepiechu i zbytków, zawsze Kraiowi szkodliwych, zmierzają; nie tych, do których wyrobienia materiału za granicą szukać — potrzeba, ale tych, które są pierwszą każdego potrzebą, które z materiału w Kraiu rodzącego się robione bydy mogą, bez których w szczególności nikt się — nie obojędnie, a przez niedostatek onych wiele Kray, i wiele każdy w szczególności Obywatel szkodnie.

Joachim Lelewel

historyk

PYTANIE: Panie Profesorze! Jakby najogólniej ująć najważniejsze, zdaniem Pana Profesora, wskazania dla Polaków?

ODPOWIEDZ: Kładźmy zasady, żądajmy, miejmy nadzieję, działajmy, pobudzajmy masę, aby żądała, miała nadzieję i działała...

„Potomność będzie ze swego stanowiska wzruszać ramionami nad rozumem wieku naszego i słusznie, ale będzie admirować pomysły, szanować działania i skutki.

Do druku podała
Franciszka Borowicz

Materiały zaczerpnięto:

Monumenta Poloniae Historica. Tłum. T. Kowalskiego według przekazu Al. Bekiego z około 973 roku.

Jan Długosz: Dziejów polskich Ksiąg XII, t. IV, według wydania krakowskiego z 1869 r.

Dokument Biskupa Wrocławskiego Jana Rotha z roku 1495 opublikowany u Tzschoppe-Stenzla, Hamburg 1832.

De Republica Emendanda, 1551 (O naprawie Rzeczypospolitej).

K. Liske „Cudzoziemcy w Polsce — Dziennik K. Werduma, Lwów 1876.

Akt założenia i statut Spółki Akcyjnej Fabryki Piłotna z 7. XI. 1787 roku.

„Pielgrzym Polski” 1833, Myśli z powodu pisma M. Kubrakiewicza.

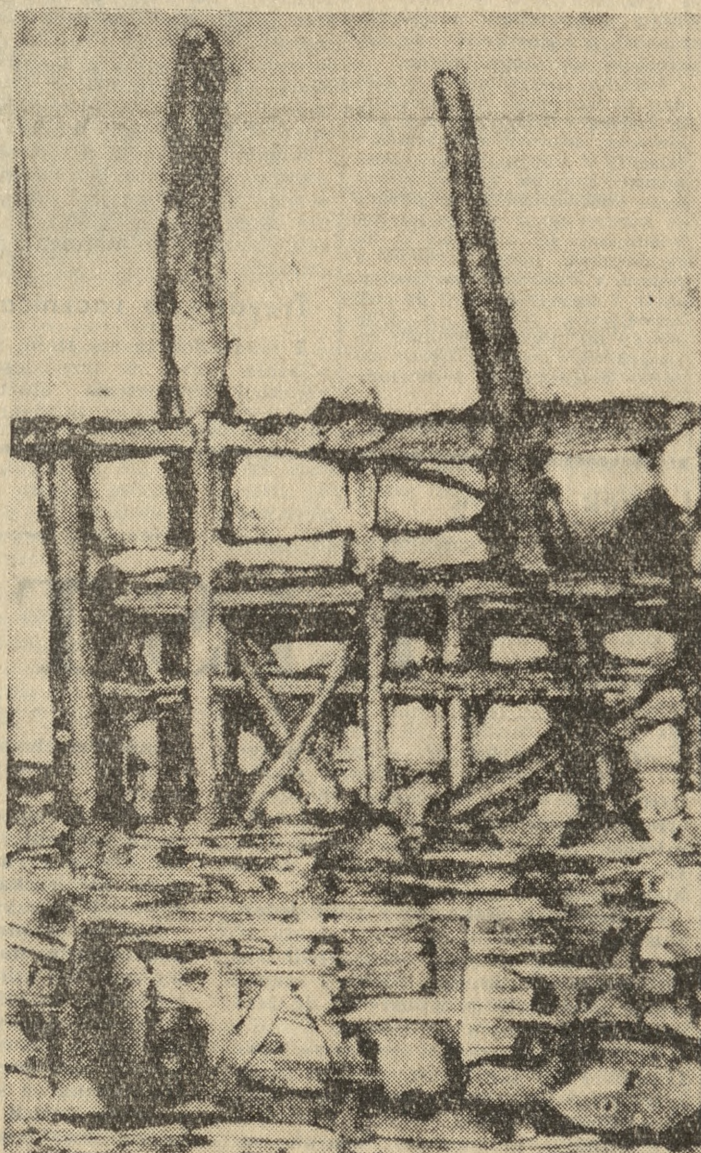
(Szwajcaria) „Neue Zürcher Zeitung” zamieściła niedawno cykl reportaży z Ziemi Zachodnich. W jednym z nich, z dnia 16 listopada 1959, czytamy:

„W czasie podróży przez polskie ziemie zachodnie, nie odnosi się wrażenia, że te tereny są w państwie polskim obcym ciałem i by je trzeba było nadal traktować jako wyjątkowe, albo też zaniedbane... tak pod względem ludnościowym jak również i gospodarczym można mówić o niemalże undanej integracji tych terenów w dzisiejszym państwie polskim.”

ZAP

WYWIADY TYSIĄCLECIA

Z teki Zbigniewa Kaji



Monotypia z cyklu morze — „molo”.
Fot. — K. Przychodzki

że zachodnia granica Polski na Odrze i Nysie jest historyczną i tradycyjną granicą oraz że powinniśmy podjąć kroki, aby uznać ją jako granicę powojennej Polski.”

Wolf Schenke, redaktor naczelny tygodnika hamburskiego „Neue Politik” następująco reasumuje cytowane tu opinie:

„Należy położyć kres legendzie, że trzy mocarstwa zachodnie ustanowiły niemiecką granicę wschodu tylko „tymczasowo”. Dla wszystkich trzech zachodnich sygnatariuszy układu poczdamskiego było jasne, że ta „tymczasowa” granica

figurować będzie także w traktacie pokojowym.” Dalej stwierdza Schenke (streszczenie), że w ciągu 14 lat od dnia dzisiejszego, nie znalazł się żaden odpowiedzialny mąż stanu na Zachodzie, który by opowiedział się za rewizją tych postanowień Poczdamu.

Premier rządu francuskiego — Debré — w oficjalnym exposé na forum Zgromadzenia Narodowego w dniu 13 października 1959 r. powiedział:

„Utrzymanie status quo wydaje się nam niezbędnym warunkiem porozumienia. Przez status quo rozumiemy poszano-

Jerzy
Pertek

Jubileusz uskrzydłonej fregaty



Dar Pomorza

Fot. — CAF

Nowy szkolny statek żaglowy nie był wprawdzie statkiem nowo wybudowanym, gdyż liczył wtedy równo dwadzieścia lat (zbudowany w 1909 r. w Niemczech, a po I wojnie światowej przekazany Francji i od niej zakupiony), ale jego stan dawał możliwość kilku dalszych dziesiętków lat służby, pod warunkiem dokonania gruntownego remontu, a później odpowiedniej konserwacji i umiejętnego użytkowania. Jak widzimy dziś, z perspektywy trzydziestolecia dziełającego nas od chwili zakupu, warunki te zostały jak najlepiej dopełnione, bowiem „Dar Pomorza”, gdyż o nim tu mowa, nadal pełni swe funkcje statku szkolnego ku zupełnemu zadowoleniu użytkowników, a jego piękna sylwetka dobrze jest znana i popularna na wszystkich morzach Europy.

Pierwszy rejs

Powróćmy jednak do początków służby tego statku pod polską banderą. Przede wszystkim nie nazywał się on wówczas tak jak obecnie. Jego pierwsza polska nazwa brzmiała po prostu „Pomorze” i jako „Pomorze” trójmasztowa fregata, odbyła pierwszy rejs swój pod polską banderą i z polską już załogą. Rejs ten prowadził z francuskiego portu St. Nazaire do duńskiego Nakskov, gdzie w roku tamtejszej słynnej stoczni (która m. in. wybudowała później nasz trans-

atlantyk „Chrobry”) miał zostać poddany remontowi. W czasie tego pierwszego rejsu „Pomorze” dostało się w orbitę silnego sztormu, który omal nie przypieczętował jego losu. Statek pozbawiony był bowiem takielunku, map, przyrządów nawigacyjnych, zaś jego załoga — sześciu Holenderów oraz Polacy: dwóch oficerów (plus żona jednego z nich, odbywająca podróż poślubną) i dwóch podoficerów — była właściwie symboliczna. Statek płynął na hoku i nie kto inny jak kapitan holenderskiego holownika odpowiedzialny był za los powierzzonego jego pieczy żaglowca. Gdy jednak nadszedł sztorm, a w nocy pękł hol, Holender po prostu uciekł pozostawiając bezwolny statek na łasce rozszalałego morza, ślepego losu i... garstki załogi. „I wtedy to po raz pierwszy rozniósł się po Polsce... sława żeglarska kpt. Maciejewicza”, późniejszego długoletniego dowódcy statku, który potrafił uratować go w beznadziejnej wprost sytuacji, rzucając kotwicę w niewielkiej odległości od skał wybrzeża Bretanii.

Już później, po wyremontowaniu i przybyciu do Polski, nazwa statku uległa zmianie na „Dar Pomorza”, dla udokumentowania faktu zebrania funduszy na jego kupno właśnie przez społeczeństwo pomorskie w ramach akcji zbiorowej, podjętej przez Komitet Floty Narodowej. Pod tą też nazwą „Dar Pomorza” przemierzył tysiące mil morskich i odwiedził dziesiątki obcych portów, przetrwał lata wojny w neutralnej Szwecji, by obecnie znów obnosić sławę polskiej bandery po morzach i oceanach.

Trzydziesta rocznica I jakże dobrze się stało, że właśnie teraz, w trzydziestą rocznicę rozpoczęcia służby pod polską banderą, ta piękna

uskrzydłona fregata upamiętniona została pokaznym wydawnictwem albumowym; piękną publikacją, napisaną przez prezesa Klubu Marynistów LPZ, dr. Bronisława Miazgowskiego, zilustrowaną stu świetnymi zdjęciami „Daru”, wykonanymi przez Floriana Staszewskiego. Album ten maluje piękno morza, propaguje walory służby na nim, popularyzuje dzieje naszego pięknego statku szkolnego, uczy miłości białoczerwonej bandery. A że przy tym wyposażony jest w obcojęzyczne, angielskie i francuskie streszczenie, więc równocześnie spełnia kawałek realnej pracy informacyjnej — o polskich sprawach morskich — za granicą.

Oby więcej polskich okrętów i statków doczekało się podobnych publikacji!



Nie, to nie zawile problemy konstrukcyjne, tak zaabsorbowały młodych. Tym razem przyszli inżynierowie studiując książkę kucharską otrzymaną w podarunku ślubnym. Fot. „Głos”

Zakochani nie są sami

Skladać wizytę młodej parze na drugi dzień po ślubie — nie należy do dobrego tonu. To też nie byliśmy pewni, jak przyjmą „państwo młodzi” naszą reporterską ciekawość. Okazało się, że szczególnie nie zwraca uwagi na konwenanse. Byli nam nawet bardzo radzi. Od lat — jak mówią — żyją z „Głosem” w przyjaźni, a przyjaciół przyjmują się chętnie, nawet podczas pierwszego śniadania na nowym gospodarstwie.

Gospodarstwo jest wprawdzie chwilowo bardzo skromne. Nie duży, sublokatorski pokój, tapczan, własnoręcznie skonstruowany, przerobiony ze starego łóżka, szafa pełna książek, stolik i dwa krzesła. Ale „młodzi państwo” mówią, że na razie to zupełnie wystarczy. Grunt, że są perspektywy na przyszłość. A są, i to bardzo rozumnie zaplanowane.

Państwo Krystyna i Zbigniew Andrzejewscy mają razem za ledwie 44 lata. Mimo młodości, nie brak im jednak dojrzałego rozsądku. Znają się 4 lata. Są studentami Politechniki Poznańskiej. Pan Zbigniew na wydziale mechanizacji rolnictwa, pani Krystyna na wydziale elektrycznym. Od dwóch lat, to znaczy od czasu, kiedy postanowili się pobrać, pracują dorywczo zarówno w czasie studiów, jak i w okresie wakacji. W ten sposób zdolali zebrać pieniądze na wpłatę do Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” przy ZMS-ie na swoje przyszłe mieszkanie.

Ich młode życie jest chwilowo bardzo pracowite, ale nie widać, by im to psuło humory.

— Zbyszek na wiosnę robi dyplomy i zacznie już na dobre pracować. Ja kończę za rok. Powoli „dorobimy” się i mebli i wymarzonej podróży zagranicznych — mówi pani Krystyna. Zresztą nie jesteśmy sami na świecie. Spotykamy się z dużą życzliwością przyjaciół i kolegów. ZSP przydzieliło nam na przykład na nasz ślub 28 kg wybornej maki. Placki były doskonałe.

— Tak, w Nowy Rok wchodzimy z dużym optymizmem. Jesteśmy przecież razem i wydajemy nam się, że pokonamy wszystkie przeszkody w zdobywaniu upragnionych celów. Są one proste. Praca, szczęście osobiste i przyjaźń ludzka.

Sądźmy, że optymizm państwa Andrzejewskich jest uzasadniony.

Zofia Andrzejewska

Muzykowanie w Polsce renesansowej

Pionierską i jedyną w swoim rodzaju pracę ogłosiło Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Jest to „Muzykowanie w Polsce Renesansowej”, praca Aleksandry Szulcówny, wydana

nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego.

PTPN miało poważny tytuł do wydania tej książki, gdyż na terenie kolebki państwowości polskiej, jaką jest Wielkopolska, przy robotach wykopaliskowych znaleziono pierwszy zidentyfikowany instrument z XI wieku — fujarkę 5-otworową w Kowalewie pow. kościański. Jest to unikat na ziemi polskiej. W Wielkopolsce znaleziono również ułamek innej fujarki w Lednicy (pow. gnieźnieński).

„PRZECIW ZBYTKOM”

Przodkowie nasi, jak wiemy, bawili się hucznie i wesoło z powodu najrozmaitszych okazji, a głównie w czasie świąt i Nowego Roku. I nie tylko za Sasów, kiedy to mówiono „Jedź, pij i popuszczaj pasa”. W Poznaniu bawiono się tak często i kosztownie, że magistrat w 1621 roku musiał wydać ustawę „przeciw zbytkom”, która pozbawiła mieszkańców nadwarciańskiego grodu możliwości uświetniania muzyką rodzinnych uroczystości. Ówczesnym ojcom miasta wydał się zapewne zbyt dokuczliwy rodzaj nocnych serenad, bo w wymienionym dokumencie żądają rajców, „żeby pod oknami w rynku i ulicach muzyk stroić i grać komukolwiek w nocy zaniechanie”.

Warto wspomnieć o procesie, który odbył się w Poznaniu w roku 1554 między sławnym budowniczym poznańskiego ratusza — Janem Baptistą di Quadro, a dworzaninem Sadlińskim. W procesie tym świadkowie zeznają „isch siedzieli u Grossfayera, gędząc na skrzypcach gościom tam biesiadującym. I trafiło się że Jan Baptista Włoch knim przystępiwszy szoby do thayncza gaszcz roskażall”.

W Krakowie ojcowie miasta musieli być większymi zwolnikami muzyki niż w Poznaniu, jeżeli, jak czytamy, w zapiskach z 1585 roku „grywano na ratuszu, muzykowie na każdy dzień na ganku i ku oblady w południe i ku wieczu rzy grywali panom rajcom kra kowskim”.

PRZYGRYWAŁY...

Ze „Zbioru Rymów” Kaspra Miaskowskiego, poety wielkopolskiego z okresu Odrodzenia dowiadujemy się, że do tańca przygrywały: fletnie, kornety, skrzypce i regał, albo dudy i regał. Przy uczcie: „...tehece uszy dźwięk wesoly, który to struny słodkie, to cisowe spusz czały flety i puzony nowe”.

Okresem, w którym muzyka milika, były miesiące żałoby, jaka np. po Zygmuncie I trwa-

ła cały rok. Wielkopolskie dudy używane były w muzykowaniu w zespólach wiejskich, czasami przedstawały się do zespołów wyższego rzędu.

Autorka omawianej książki daje barwny obraz muzykowania w dawnej Polsce na dworze królewskim, dworach magnackich i szlachty w wojsku, w życiu mieszczańskim i chłopów, u których muzyka koncentrowała się głównie w karczmach. Z pracy tej dowiadujemy się obszernie o instrumentach, jakich używano w Polsce, z których wiele, jak np. dudy i flety dotrwały do dni dzisiejszych. Książka A. Szulcówny ma piękną obwolutę renesansową i zawiera liczne odbitki drzeworytów i miedziorytów.

Fr. Hryniewicz

Leszek Prorok

LIST

Co tu się dzieje? — spytał przechodzień w alpakowej marynarce na widok kolumny limuzyn, słończonej w ustronnej uliczce przedmieścia. Błyskały właśnie lampy fleszowe i ktoś przed obdrapanym domkiem gadał do mikrofonu.

— Doręczają list — wyjaśnił jeden z uczonych gapiów.

— Z taką pompą? — zdziwił się przechodzień, którego odzienie i zachowanie pozwalały przypuszczać, że jest nieźle sytuowanym emerytem.

— To nie jest zwykła sprawa — kontynuował ten sam widz. — List sędzi trzycięści pięć lat i doręcza go teraz sam dyrektor poczt.

Dygnitarz przemawiał właśnie w bramie niewielkiego domku do wyblakłej kobiecin, przestraszonej szumem inscenizacji tego zwyciężnego faktu, jakim bywa odszukanie człowieka, którego nazwisko i adres na kopercie skreślił ktoś inny. Ze słów dyrektora, przystępnym lecz podsztych wzruszeniem, wynikało, iż rzetelność i sprawność służby łączności zawsze zatryumfuje nad przeciwnościami i prawidłowo adresowany, ofrankowany list, choćby przeleżał w skrzynce trzy dziesiątki lat, jak ten, wsunięty siłą spadku za złośliwy zadziór blachy, znajdzie w końcu prawego odbiorcę. Idea ładu i porządku jest bowiem tą regułą życia, do której bezapelacyjnie należy przyszłość.

Grono gapiów znających protokoły publicznych zgromadzeń zaklaskało w chwili, gdy dyrektor przerwał dla zachęcenia oddechu; znów rozległy się trzaski aparatów, terkot kamery filmowej, a oślepiąca błyskiem staruszka cofnęła się dwa kroki w głąb miesz-

kania. Przechodzień w alpakowej marynarce wzruszył pogardliwie ramionami.

— W takim razie pysznia się tym, czego powinni się wstydzić — zauważył głośno i ruszył spacerowym krokiem nie czekając na koniec niecodziennej uroczystości.

List doręczono wreszcie przy akompaniamentie nowych braw, natęczyły reporter usiłował złowić kilka słów adresatki do mikrofonu. Na wszystkie zapytania odpowiadała monosylabami, w których obawa i chęć ucieczki domnowały nad wszystkim. Reporter machnął ręką ze słowami: „tu się nawet z taśmą dwóch zdań wyciąć nie da” i rozmontował swój sprzęt.

Ulica opustoszała powoli, długa chwila unosił się jeszcze między skromnymi domkami swąd benzyny, jaki pozostawiały odjeżdżające limuzyny. Staruszka powróciła do swego mieszkania, starannie zaryglowała drzwi i powoli zaczęła pojmywać, co się stało.

Najpierw z niedowierzaniem obejrzała list. Pismo wyblakło, ale znaczek zachował intensywne barwy. Był to znaczek z podobizną śp. króla Ewarysta, przedostatniego króla wygasłej już dynastii. Przed dwudziestu z górą laty kraj przekształcił się w republikę. Nie sprzedawano już kopert takiego formatu, a także atrament był teraz inny, choć rdzawe cętki pisma na kopercie nie pozwalały wnioskować o jego pierwotnym kolorze.

Stara kobieta miewała często takie chwile, że w oczach jej ciemniała a ziemia i w ogóle wszystko zdawało się uciekać w dół z przerażającą szybkością, jakby człowiek został na malut-

kim, stromym cyplu, sam wśród nocy świata. Lekarz wiałł to z nadeśnieniem, na które przepisywał stosowne środki. Właśnie podobny moment przeżyła teraz patrząc na prostokąt koperty. W oczach zamigotała i plachetka papieru zapadła się w głąb. Gdy wszystko wróciło do normy — po niewiadomym okresie czasu — kobiecinka spostrzegła, że koperta jest wymięta, a ona sama ścisła rękę listu całą siłą mała władnych, gdyż zaatakowanych przez artrytyzm palców.

Sięgnęła po kościany nożyk i rozciąła kopertę starannie, by nie uszkodzić papieru; przy czynności tej oddech świszczał bardziej niż zawsze. Tak, było to pismo Ludwika, wyblakłe jak adres, o charakterystycznych ostrych wierzchołkach liter. Pamięć tych znaczków, nieregularnych niczym sztachetki w zaniedbanym płocie, teraz dopiero uderzyła w piersi ciepłą falą czegoś znajomego, niecałe poczucie grozy i lęku. Staruszka obejrzała się na drzwi.

Ala początek listu nie zapowiadał nic złowieszczonego. „Kochana Emilio!” — pisał mąż przed trzydziestu pięciu laty. Uniosła ciężar postarzałego poselstwa w trzęsących się dłoniach do oczu, gdyż spłowiła pismo skakało i uchodziło baczności — „Sam nie wiem, co mi się stało, że wyjechałam tak nagle bez porozumienia z Tobą, coś już takiego jest w człowieku, że każe mu nadawać zwykłym wyjazdowi pozor ucieczki lub tajemniczego wezwania. Od wtorku miałem Ci powiedzieć, że muszę koniecznie odwiedzić doktora Rogera u Wodospadów. Mam owoić ważną sprawę. Nie spodziewałem się, że dziś po południu wyjdiesz z domu, w sobotę czekasz przecież zawsze na mnie. Nie chciałem tracić dogodnego pociągu o piątej.”

Staruszka bezwiednie potakiwała suchym, banalnym informacjom listu skinięciem głowy. Jedną dłoń przycisnęła do piersi, by usmierzyc niepokój serca i czytała dalej.

„Właśnie przyjechałem do Wodospadów i piszę do Ciebie z dworca. Sądję, że zabawię u doktora Rogera kilka

Kupą mości panowie!

Felieton z morałem

Ogromny ongiś poklask wśród czytelników, nie tylko stolicy, zdobył sobie artykuł „Życia Warszawy”, poruszający sprawę tzw. jednostronnego działania „telefonu”. Wiedzą o co chodzi: jeśli urzędy mówią do obywatela, to „telefon” działa: obywatel jest zobowiązany, obywatel musi, obywatel pod jakąś tam sankcją wykonuje... Np. płaci za niepotrzebne mu co roku książki telefoniczne, pokornie wychodzi ze sklepu, kiedy ekspedient odmawia mu sprzedaży towaru z wystawy itd. itd. Jeśli zaś obywatel odważy się zbuntować, zaprotestować, odwołać — „telefon” nagle przestaje działać: urzędy nie uważają za stosowne nawet odpowiedzieć, nikt zaś nie uważa za stosowne do owej odpowiedzi je zmusić.

Ta paradoksalna sytuacja jednostronnie działającego „telefonu” tak nam weszła w krew, że przywykliśmy uważać ją za naturalną. Wydawało się, że nic już nie zdola jej zmienić, że te paradoksy będą kanonami naszego dnia codziennego po tak zwane wsze czasy.

J nagle — oczom własnym wierzyć się nie chciało: jakieżże naglej a niespodziewanej radości dostarczyła zwy czajna lektura codziennej prasy! Oto tłuste czcionki tytułów wielkim głosem wołają do naszej zobojętniałej już na nonsensy, bzdury i wykrzywienia zarządzeń wyobraźni: Obywatele nie dajcie się! Do ataku! Pokażcie, że potraficie się obronić! Oto obywatelka XY wygrała proces przeciwko MHD, oskarżając je o odmowę sprzedaży artykułu, oferowanego na wystawie; oto inna pani ZY wygrała sprawę przeciwko samemu Toto-Lotkowi, inkasując zakwestionowaną sumę 15 i pół tysiąca złotych.

Do „oklapniętego”, stchórnego i zniechęconego serca człowieczego wlał się orzeźwiający strumień optymizmu i wiary we własne siły. Patrzcie, patrzcie — więc jednak ktoś sobie dał radę, ktoś był na tyle wytrwały, komuś się

jednak udało! Wciąż jednak nie jest tak źle — trzeba tylko umieć sobie poradzić, trzeba umieć ze swoich obywatelskich praw korzystać.

Cóż bardziej krzepiąco działać może niż sucha wymowa faktów, stojących po naszej stronie? Cóż bardziej — że tak wojskowo powiem — mobilizuje? Zupełnie szaremu XY-owi się udało, więc dlaczego nie mnie? Zapewne — taka nie bierna lecz aktywna postawa w dochodzeniu swoich praw wymaga nieco wysiłku.

Kiedy zejdzie się grupka znajomych, kiedy przy kawie lub winku rozwinię się intymniejsza rozmowa, płyną w niej jak wezbrane strumienie słowa o przekręcaniu przepisów, o kimś tam, komu wszystko wolno... Czy nie lepiej — między jednym łykiem winka lub kawki — rzucić mniej popularne, ale za to bardziej optymistyczne: „Obywatele! Do ataku!”

Już „starożytni Polacy” mówili przecież — i słusznie! „Kupą mości panowie”.

KAJ

Błazen na wystawie



Otrzym z bajki na wystawie sklepu sztokholmskiego przypomina karnawałowe kukły tak popularne w południowej Europie.

Fot. — CAF

dni, nie powinnaś się zatem niepokoić. Wróć w środek lub w czwartek. Czy pamiętasz, że w czwartek mam zanieść krawcowi to czarne ubranie do przecięcia? Wyrzep je i wyszukaj kawałki materiału na nowe mankiety, powinny być w szafie...”

K obieciną zakręciła się niespokojnie i zmarszczyła czoło. Tego nie mogła pojąć. Coś się nie zgadzało z porządkiem i ładem, smutnych trzydziestu pięciu lat wdowieństwa, nie wyszła bowiem po raz wtóry za mąż przygniecioną twardym pocuciem winy. Napięta pamięć nie umiała dać stanowczej odpowiedzi, czy Ludwik miał wtedy istotnie czarny garnitur do przeniesienia. Podreptała ku szafie, lecz utkwiła w pół drogi; ostatni z garniturów miała ofiarowała przed dziesięciu laty siostrzeńcowi, gdy złożył maturę. Któż po dziesięciu latach zaręczy, że spodnie były wystrzępione...

Skleroza atakowała niektóre pokłady pamięci, utrzymując w człowieku poczucie beznamiętności. Trudno było dościsnąć, dlaczego tak prosto i zwyczajnie pisał... W takiej chwili? Czyżby wszystko w liście miało zupełnie inne znaczenie?

— Ludwik, Ludwik!... — szeptały wargi bez zębów; drobna postać dygotała, ale nad przejęciem poczynano brać górę niezadowolone.

By się upewnić otworzyła komode i pogmerała wśród koszul i chusteczek pachnących ostro wonią taniego mydła, gdzie leżał list Julii, tej mądrej choć kapryśnej Julii, która tak lubiała tłumaczyć wszystko przyjaciółkom gubiącym się w zawiłościach świata. Wykladała śmiało i ze szczególnym upodobaniem wszystkie niejasne sprawy, jakie wyrastały między ludźmi. Można powiedzieć, że na tym zbożnym trudzie upłynęło Julii jej łatwe życie, zakończone spokojnie przed pięciu laty.

„Co za straszne nieszczęście, moja kochana Emilko” — zaczęła swój pamiętny list mądra Julia. Staruszka opuściła szybko linijki konwencjonalnej pociechy, jaką należy ofiarować kobiecie, która w tak tragiczny sposób

straciła męża. Pamiętała dobrze, iż najważniejszy i to jedynie istotny ustęp zatartego od czytania listu znajduje się u dołu pierwszej kartki. Tam autorka porzuciła konwenanse.

„Był wobec Ciebie zawsze oschły; nie wiedziałam, że umie być także okrutny. Przyznasz mi to dzisiaj sama: — nie wolno odejść bez pożegnania, chociażby bez słowa wyjaśnienia, nawet gdy zamierza się popełnić...”. Tu palce starły w ciągu lat nieubłaganą konkluzję Julii.

Starowinka dygotała jak w febrze. Zgodziła się z wykładnią przyjaciółki, choć z mądrą, logiczną Julią można się było nie godzić? Więcej nawet — pokornie obarczyła się winą za szaleńczy krok Ludwika. Skoro nie w jego postępowaniu nie wskazywało na przyczynę tego kroku, winna musiała być chyba ona sama. Z czasem nauczyła się smakować w bolesnym rozpamiętywaniu słowa, odruchu, gestu zniechęcenia, który mógł przeważać szaleczyj niż nieprzeczuwanej i nieodgadnionej rozpaczy. Nie dowiem się nigdy rujnujących skutków jakie wywołać może jeden ludzki grymas, jedno słowo wypowiedziane nie w porę. Zbudowała dla siebie całą teorię winy, która poredliła twarz zmarszczkami i upodobniła ją do mapy z zarysem warstwie. A teraz nie grało coś w uładowym gorzko życiu.

Jeszcze raz podniosła do oczu list pierwszy; pisał go szesnastego sierpnia 19... nazajutrz znaleziono roztrąskane zwłoki na dnie wąwozu u Wodospadów. To pasowało do listu mądrej Julii, lecz pisał przecież także, by przygotować czarny garnitur do nicowania. I wyszukać kawałki sukna na

Noworoczny konkurs „Głosu“

Mówmy i piszmy poprawnie

Po raz pierwszy w 15-letniej historii „Głosu” postanowiliśmy zorganizować dla naszych Czytelników konkurs, którego celem jest — z jednej strony — zwrócenie uwagi na pewne dość częste, niestety, błędy językowe, a z drugiej — na konieczność większej troski o poprawność języka zarówno w mowie jak i w piśmie. Błędy językowych nie należy mylić ani z błędami ortograficznymi, ani też ze stylistycznymi. Zdaniem znanego lingwisty prof. dr. Stanisława Słonskiego, autora wielce pożytecznego „Słownika polskich błędów językowych”, błąd jest to odstępstwo od normy językowej, normą zaś — zwyczaj powszechny w języku warstw kulturalnych, uświadczony językiem pisarzy.

Sądźmy, że konkurs spotka się z dużym zainteresowaniem wszystkich Czytelników, bo przecież każdy z nas rzadziej lub częściej coś pisze, natrafiając przy tym na różnorakie wątpliwości, każdy przecież coś mówi, popełniając przy tym mnóstwo błędów językowych.

Ludzie przykładający dużą wagę do poprawności języka natrafiają raz po raz na wątpliwości, w których nawet poszczególni lingwiści zajmują odmienne stanowiska.

W dzisiejszym noworocznym konkursie pominiemy jed-

nak takie przypadki, ograniczając się jedynie do przykładów nie budzących żadnych wątpliwości.

Tym wszystkim, którzy — zachęcani naszym przykładem — starają się odtąd będą o poprawną polszczyznę w mowie i piśmie, polecamy wydany w 1958 r. nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego „Słownik poprawnej polszczyzny” Stanisława Szobera.

Oto warunki konkursu

„MÓWMY I PISZMY POPRAWNIE”

W podanych niżej przykładach drukujemy po dwa zdania, zwroty lub wyrażenia. Jedno z nich jest poprawne, a drugie błędne. Dla ułatwienia wyłuszczone te słowa, na które w każdej parze należy zwrócić szczególną uwagę. Wystarczy podkreślić wyraźnie wszystkie zwroty lub zdania poprawne, by spełnić warunki konkursu.

Gdyby na przykład jedno z 20 zadań konkursu składało się z dwóch następujących zwrotów:

A. Bilety ulgowe nabywać można tylko za okazaniem się legitymacją

B. Bilety ulgowe nabywać można tylko za okazaniem legitymacji

należy jako poprawny podkreślić cały zwrot B, bez żadnych dodatkowych wyjaśnień.

Między Czytelników, którzy w terminie do 7 stycznia 1960 roku (decyduje data stempla pocztowego) nadeszła pod adresem: Redakcja „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, ul. Grunwaldzka nr 19, II ptr., z dopiskiem na kopercie: „Konkurs noworoczny”, prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy 15 wartościowych nagród:

- I radiodiodownik
- II aparat fotograficzny
- III zegarek na rękę
- IV aktówka
- V torebka damska
- VI — XV 10 książek.

Prawidłowe rozwiązanie i wyniki losowania opublikujemy w drugiej połowie stycznia 1960 r.

nowe mankiety. I pisał to zwyczajnie, prosto, jak rzecz najbardziej jasną i zrozumiałą.

Staruszka odwróciła się do żółkłej fotografii na ścianie; starała się wypłakać, czując jak złość zajmuje miejsce żałości. Ach ten Ludwik! Zawsze się jej sprzeciwiał! Nawet teraz, gdy już nie żyje Julia i całe minione życie ułożone zostało w sposób zrozumiały jak koszuła i chusteczki w komodzie — coś z tego, że kosztem gorczy i bólu, skoro łyzy, które były do wypłakania, spłynęły już dawno, a wstyd i żal też się doszczętnie wypalił — nawet dziś rozrzuca wszystko. Zawsze tak rozrzucił i wymagał, by porządkować od nowa.

K obiecinę zdjął gniew na ingerencję w życie, co już nie znosi niespodzianek, przerażający gniew beznamiętnego człowieka. Gdyby nie była tak wdrożona do porządkowania... Nawyk ten miała we krwi. Nie uwierzyła by nigdy temu, że będzie ją czekać jeszcze tak wyczerpujący trud. Znów trzeba ułożyć wszystko stosownie do nowej wersji losu. Trzeba w komodzie położyć nowy, choć starszy od tamtego list. A pismo mądrej Julii wyrzucić. Kompromituje autorkę i kompromituje uległość zaufania.

Słabymi, powykrecanymi palcami zaczęła drzeć papier i kopertę na coraz drobniejsze świstki i strzępywać je z kolan na ziemię. Rożek ze znaczkiem zdawał się uparcie czeptać szorstkiej spódnicy. Podniosła go do oczu, by spojrzeć raz jeszcze na przedarte oblicze śp. króla Ewarysta i wtedy przekonała się, że przez omyłkę podarła list doręczony tak uroczysto z trzydziestopięcioletnią zwłoką.

Tu wyciąć i całość przesłać do redakcji!

Kupon konkursu Mówmy i piszmy poprawnie

Imię i nazwisko:

Dokładny adres:

Zawód:

Wiek:

ZADANIA KONKURSOWE

1. A. Nie moja w tym wina, że Michał jest słabym uczniem.
B. Co ja za to mogę, że Michał jest słabym uczniem.
2. A. Sąd postanowił przesłuchać dalszych świadków na okoliczność działalności oskarżonego podczas okupacji.
B. Sąd postanowił przesłuchać dalszych świadków w sprawie działalności oskarżonego podczas okupacji.
3. A. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wydało rozporządzenie w przedmiocie otwierania sklepów w niedzielę.
B. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wydało rozporządzenie o otwieraniu sklepów w niedzielę.
4. A. Przede wszystkim należy zastanowić się nad zgubnymi skutkami nadużywania alkoholu.
B. W pierwszym rzędzie należy zastanowić się nad zgubnymi skutkami nadużywania alkoholu.
5. A. Domy rosną na naszych oczach.
B. Domy rosną w naszych oczach.
6. A. Przecież nie rozcodzi się tu o zwykłą różnicę zdań lecz o istotę sprawy!
B. Przecież nie chodzi tu o zwykłą różnicę zdań lecz o istotę sprawy!
7. A. Milicjant złożył meldunek odośnie wypadku, który przed chwilą miał miejsce na skrzyżowaniu ulic.
B. Milicjant złożył meldunek w sprawie wypadku, który przed chwilą zdarzył się na skrzyżowaniu ulic.
8. A. Przechylił się nieostrożnie i wleciał do studni.
B. Przechylił się nieostrożnie i wpadł do studni.
9. A. Tymczasem wróciłem do domu.
B. W międzyczasie wróciłem do domu.
10. A. Spiesz się, bracie! Wszyscy czekamy na ciebie!
B. Spiesz się, bracie! Wszyscy czekamy za tobą!
11. A. Poszukiwania za dalszymi sprawcami kradzieży zakończyły się ujęciem całej bandy.
B. Poszukiwania dalszych sprawców kradzieży zakończyły się ujęciem całej bandy.
12. A. Podeszłem doń i już chciałem coś rzec, ale — machnąwszy ręką — odwróciłem się i poszedłem w swoją stronę.
B. Podeszłem doń i już chciałem coś rzec, ale — machnąwszy ręką — odwróciłem się i poszedłem w swoją stronę.
13. A. Nie jednostki a wszyscy decydować mają o rozdziale dodatkowych dochodów.
B. Nie jednostki lecz wszyscy decydować mają o rozdziale dodatkowych dochodów.
14. A. Zaistniała taka sytuacja, że trzeba drakońskie środki, by ją poprawić.
B. Powstała taka sytuacja, że trzeba drakońskich środków, by ją poprawić.
15. A. Oszczędzajmy prądu, gazu i wody!
B. Oszczędzajmy prąd, gaz i wodę!
16. A. Dlaczego używasz mój ręcznik?
B. Dlaczego używasz mojego ręcznika?
17. A. Nie można mu było zwrócić uwagę, że postępuje źle.
B. Nie można mu było zwrócić uwagi, że postępuje źle.
18. A. Pomimo deszczu, w pochodzie wzięły udział tysiące ludzi.
B. Nie bacząc na deszcz, w pochodzie wzięły udział tysiące ludzi.
19. A. Nasz przemysł spożywczy nie zawsze stosuje się do potrzeb konsumenta.
B. Nasz przemysł spożywczy nie zawsze idzie po linii potrzeb konsumenta.
20. A. Sprawę rozpatrywano pod kątem wykonania zadań na przyszłość.
B. Sprawę rozpatrywano w celu wykonania zadań na przyszłość.

Tu wyciąć i całość przesłać do redakcji!

Konkurs projektował i opracował:
Marian Flejsierowicz

LIST

Egri Bikaver „bycza krew“...

Wbrew pozorom nie ma to nic wspólnego z bykami. Gdy tureckie zagony hulały po Węgrzech, kusito je wino. Prorok Mahomet zabraniał jego spożycia. Jakiś dowcipny wojak, widocznie trunkowy „udając Turka“, ogłosił wówczas, że... pije byczą krew, a to mu było wolno. Takich forteli używano kiedyś!

Dziś korzystamy z dostaw Centralnych Piwnic Win Importowanych. Poznańska placówka, jako jedna z pięciu działających w Polsce, zaopatruje rynek w półtora miliona litrów trunków rocznie, których pełen wybór możemy wypróbować w poznańskiej winiarni „Słowińska“.

W podziemiach Centrali le-

żakuje blisko milion litrów trzydziestu gatunków win! Co raz tam ciałniej, gdyż spożycie wzrasta i zapasy muszą być znaczniejsze niż ongiś. Dyrekcja zerkła w kierunku niezagospodarowanych fortów i... marzy o powiększeniu swej przestrzeni życiowej.

„Najchodliwsze“ wina w Wielkopolsce, to gatunki słodkie. Warszawa gustuje w wytrawnych (wiadomo, smakosz!), natomiast upodobania Ślązaków zbliżone są do naszych.

Dreczę nas nieraz pytania: co podać do wina? Specjaliści twierdzą, że najlepszą „zakąską“ są ciastka korzenne. Nie robimy sobie jednak apetytu, bo tej przystawki u nas się

nie produkuje. Dlaczego? Jest to mroczna tajemnica, którą mogą wyświetlić tylko producenci. Raczą nas oni takimi specjalami, jak herbatniki i keksy, bo tak sobie... zaplanowali. Jeszcze druga, zresztą nie jedyna winna tajemnica: w okresie kwitnienia winnej latorośli, beczki z winem pokrywają się seledynowym zakwittem. Dzieje się tak rok rocznie, bardzo... planowo, bez niczyjej zlej czy dobrej woli...

EKI



Piękne są winnice na Fruśkiej Górze (Jugosławia).

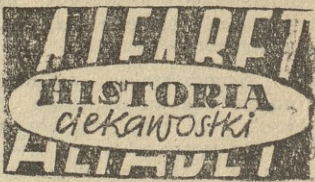
OSINY — niedaleko Grabowa mogą się pochwalić wzmianką samego Długosza pod rokiem 1447.

OSŁONIN — w powiecie wolsztyskim zostały wymienione już w r. 1210. Wówczas pisano Osłonin, w 1278 r. — Osłonino, w r. 1358 i w r. 1401 — Stoni-no, w XV wieku ta osada wróciła do dawnej nazwy Osłoni-no, z tego zaś powstał Osłonin. Ta nazwa nie ma nic wspólnego ze słonią. Ponoć od osłony, ochrony. Może tu był mały gródek, mający jakieś obronne znaczenie dla Grabowa lub Boleśławca (pow. Kępno), gdzie Kazimierz Wielki pobił zamek.

OSOWE GÓRY znajdujemy: jedną (wzgórze) za Księginkami pod Dolskim, XVI i XVII wiek, druga — między Lwówkiem a Koninem w pow. nowotomyskim, trzecia — to wzgórze pod Ceradzem Kościelnym od strony Jankowic (powiat Szamotuły) i czwarte wzgórze (pod tą nazwą w XVII wieku) między Trzebiawiem i Jeziorą Skrzyńską w pobliżu Jeziora Góreckiego (pow. Poznań).

Nazwa od os.

Od os pochodzi też nazwa — OSOWA STAREGO i NOWEGO w powiecie gostyńskim i OSO-



WA w pow. szamotulskim. — Pierwsza, wymieniona w roku 1258, a druga — w roku 1398.

OSTROBUDKI — w powiecie rawickim nie mają nic wspólnego z ostrymi butami czy budami. Znakiem topograf, ks. Stan. Kozierowski, sądzi, że od imienia Ostrowód.

OSTROLESIE — w powiecie szamotulskim wymienione zostało w r. 1629 — jest to miejsce w lasach Jastrowa. Nazywano je także Diabłowem.

I jeszcze o 2 OSTATNICH GROSZACH. Jeden z nich, to gajówka (a dawniej karczma przydrożna) między Zdunami a Krotoszyńcem. Drugi, OSTATNI GROSZ — także karczma — na leżał do dóbr Krępe.

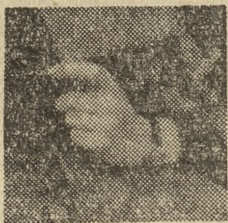
Oto opis tej karczmy z r. 1731: Po prawej stronie miała ona izbę o 5 oknach, za nią komorę. Po lewej stronie drzwi prowadziły do izdebki. W środku zaś tego domu mieściła się kuchnia, która zarazem była kominem.

W pobliżu na wodzie terkotał młyn.

Ale to są już wspomnienia pośmiertne. Bo ten Ostatni Grosz wchłoniął w siebie rozbudowujący się Ostrów Wlkp. J. P.

moje miasteczko

W trosce o pełniejszy niż dotąd obraz bujnego życia stolicy Wielkopolski, niżej podpisany podejmuje męską decyzję: w miarę swych sił i umiejętności (! — przyp. red.) uzupełniać od czasu do czasu luki i braki w informacji o Poznaniu, jednym z silniejszych ośrodków kulturalno-społeczno-gospodarczo-sportowych w kraju. Poza komentarzami i uwagami znajdziecie w tej rubryce również informacje z pierwszej ręki (patrz nasze zdjęcie). „Moje Miasteczko“ zawierając z Wami pierwszą znajomość, życzy sobie na Nowy Rok wszelkiej pomyślności i sukcesów w pracy.



Na zdjęciu: pierwsza ręka, z której pochodzą nasze informacje.

Podziękowanie

Kobiety Poznania, zorganizowane i niezorganizowane, za naszym pośrednictwem pragną przekazać władzom drogowo-komunikacyjnym wyrazy serdecznego podziękowania. Chodzi o ustawienie na skrzyżowaniach ważniejszych ulic dużych, okrągłych luster, dzięki czemu pracująca kobieta-Polka, zapomniawszy o uczczeniu się w domu, może uzupełnić brak w makijażu w czasie drogi do pracy. Oto jeszcze jeden dowód wpływu o-

siągnąć naukowo-technicznych na życie prywatne współczesnego człowieka!

Walka ze śliniaczami

W tych dniach mijają rocznica napisania przeze mnie na tych łamach pierwszego felietonu, zwróconego ostrzem (prima szwedzka stał, chromowana) przeciwko pewnym bileciom tramwajowym, ekspedientkom PSS i kierowcom, którzy w czasie wykonywania swych powinności służbowych śliniały palce. Ponieważ dalsze apele (4-humoreski, 17 migawek, 4 artykuły wstępne i 19 osobistych interwencji, za kończonych żelazniem niżej podpisanego), pozostały bez echa, oświadczam się, iż w przyszłości publikowane będą nazwiska i bliźsze personalia wyżej — wzmiankowanych osób.

Wyjazdy służbowe satyryków

Znani na terenie miasta au'orzy (s)licznych szopek satyrycznych (radio, prasa, telewizja): Lech Konopiński i Włodzimierz Scisłowski, udają się w końcu stycznia na dłuższy pobyt do Jordani. Celem podróży jest zapoznanie się z budową i problematyką pierwszej w historii szopki w Bellem-mieście.

Niecodzienny wypadek z koniem cyrkowym

O negdaj w godzinach wieczornych zbiegi z cyrku tresowany koń, który, zmyliwszy czujność personelu, wyostał się na ul. Fr. Ratajczaka, pognął w kierunku Kan-

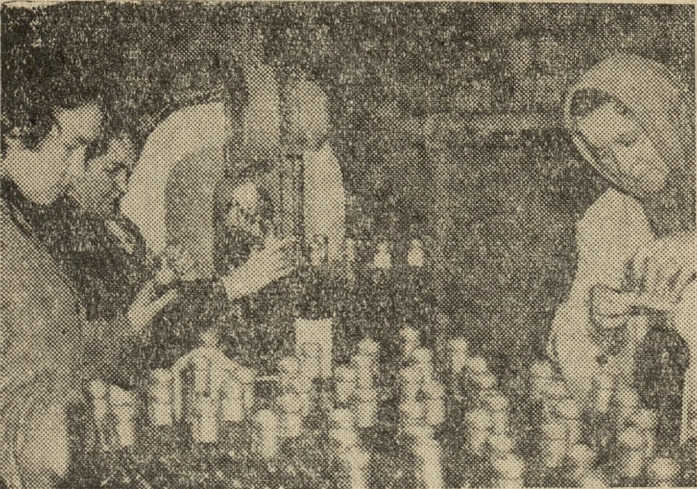
taka, zjadł treściwy obiad w klubie, następnie zaś przeniósł się do „Moulin Rouge“, gdzie w dobranym towarzystwie tańczył do białego świtu...

Dopiero przy bliższej konfrontacji okazało się, że jest to zgrabny i niebrzydki koń z baletu — występującego w operetce „Fajerwerk“...

Katowice protestują...

Jak nam donoszą z Katowic (wiadomość z pierwszej ręki — patrz zdjęcie u góry), w mieście tym doszło ostatnio do burzliwych manifestacji ulicznych, na wieść o decyzji pozostania w Poznaniu rysownika Henryka Derwicha. Energiczne śledztwo w toku...

mik



Automatycznie napełniane butelki wędrują na stanowisko kontrolne i po przeswetleniu otrzymują nalepkę „Lacrima“. Jest to wino, a właściwie kompozycja, uzyskana w trakcie przerobu — cieszące się największą popularnością w Poznaniu.



Co kraj, to obyczaj: formy sprzedaży wina na rynku w Nowym Sadzie (Jugosławia) ilustruje nasze zdjęcie.

Fot. (3) — E. Kitzmann

Jak przedstawia się sytuacja w budownictwie obiektów sakralnych?

Sprawa budowy nowych obiektów sakralnych (kościół i kaplica) nie była do 1957 r. uregulowana. W związku z tym, ustalone zostały z początkiem 1957 r. między władzami państwowymi a kościelnymi zasady postępowania, obowiązujące przy budowie obiektów sakralnych i kościelnych. M.in. przyjęta została zasada, że wnioski na budowę kościoła i kaplic będą wysuwane wyłącznie przez kurie diecezjalne, a rozpatrywane i załatwiane tylko na szczeblu prezydów woj. rad narodowych i właściwych kurii diecezjalnych.

W ostatnich dwóch latach obserwuje się wzmoczoną dążyłość władz kościelnych do budowy jak największej liczby kościołów i kaplic, w wyniku postanowienia przez hierarchię kościelną tezy, że należy zwiększyć wydatnie w Polsce liczbę kościołów. Według założenia władz kościelnych należy budować w Polsce kościoły nieduże (na 2—3 tysiące wiernych), lecz gęsto rozmieszczone, tak by odległość między jednym a drugim obiektem sakralnym nie przekraczała 3 km. Założenie to łączy się z myślą zwiększenia liczby parafii. Każdy bowiem nowy kościół stałby się zalążkiem przyszłej nowej parafii, co zapewnia Kościołowi ciągle rozwój organizacyjny. Niewątpliwie, chce się w ten sposób zapewnić również stanowiska kościelne proboszczów dla młodszych księży, których liczba corocznie wzrasta.

ZA PLECAMI PARAFIAN

Czynnikami kościelnymi, zdając sobie sprawę, że realizacja tak szerokiej nierealnej w naszych wa-

runkach zamierzeń napotka na trudności choćby ze względu na ograniczone możliwości budowy, zastoso-owały swoistą taktykę nieangażowania się kleru w sprawy budownictwa sakralnego, a jak największego włączenia wiernych we wszelkie akcje, związane z budową kościoła i kaplic. W związku z tym powstają liczne samowolne (nie zarejestrowane) komitety budowy kościołów, wysyłane są do władz państwowych dokładnie instruowane delegacje wiernych, mobilizuje się parafian do gromadzenia materiałów budowlanych, organizowane są bez zezwolenia władz państwowych zbiórki pieniężne na budowę kościołów, zapewniane są wcześniej parcele pod ich budowę itp.

Konsekwentne stosowanie tego rodzaju taktyki świadczy również, że włączanie ludności wierzącej do nierealnie szeroko zakrojonej akcji budowy kościołów i kaplic ma stać się jednym z elementów mobilizujących ludność wokół Kościoła Katolickiego i przeciwstawiających ją władzy ludowej.

Zamierzenia władz kościelnych i kleru w kierunku wzmoczonej budowy obiektów sakralnych nie znajdują uzasadnienia w istotnych potrzebach rzymsko-katolickiego kościoła i jego wyznawców. Wskazują na to liczby statystyczne dotyczące przedwojennego i obecnego stanu kościołów i kaplic publicznych w Polsce. W roku 1937 było w przedwojennej Polsce 7251 obiektów sakralnych — obecnie jest ich ponad 10 tysięcy. W liczbie tej mieści się

około 520 kościołów i kaplic wybudowanych wzgl. odbudowanych w okresie od 1945—1958 r. po zniszczeniach wojennych. Prócz tego rozbudowano w tym okresie około 50 obiektów sakralnych.

Oprócz wykazanych liczb dotyczących budowy, odbudowy i rozbudowy obiektów sakralnych, obecnie znajduje się w trakcie budowy 210 obiektów sakralnych, a w trakcie rozbudowy 22 kościoły i 8 kaplic.

LEPIEJ NIŻ PRZED WOJNĄ

Warto podsumować powyższe cyfry. Okazuje się, że w Polsce Ludowej wybudowano, odbudowano i rozbudowano około 570 obiektów sakralnych, a w trakcie budowy i rozbudowy znajduje się 240 obiektów — łącznie podsumowanie to wykazuje zatem 810 kościołów i kaplic objętych budową w okresie 14 lat.

Korzystny dla Kościoła w stosunku do okresu przedwojennego stan posiadania obiektów sakralnych oraz duża ilość wybudowanych i budowanych obecnie kościołów i kaplic nie wpływa na to, by czynnikami kościelnymi nie wysuwały coraz to większych w tym względzie dążeń. I tak kurie diecezjalne zgłosiły na rok 1958 około 300 wniosków na budowę nowych obiektów sakralnych a na rok 1959 zgłoszono ponad 320 wniosków

W świetle powyższych cyfr, wskazujących na znacznie większy stan liczbowy obiektów sakralnych aniżeli przed wojną oraz na całkowicie wystarczającą liczbę budowanych w państwie ludowym kościo-

łów, zastanawiająca jest taktyka, stosowana przez Kościół Katolicki w Polsce, a polegająca — jak już wspomniano — na cichej inspiracji ludności wierzącej do wystąpień wobec władzy ludowej w sprawach budowy nowych obiektów sakralnych, z pozostawieniem na uboczu samych osób duchownych. Taktyka ta stwarza pozory prześladowań religijnych w Polsce i ekscytuje grupy aktywistów parafialnych do bardzo częstych wypadków samowolnej budowy (bez zatwierdzenia projektów technicznych i bez zezwolenia na budowę) kościołów i kaplic, zwłaszcza na wsi. Ponieważ władze budowlane nie mogą dopuścić do anarchii w tej dziedzinie i słusznie interweniują we wszystkich wypadkach nieprzestrzegania obowiązującego prawa budowlanego, dochodzi na tym tle do zadrzań, wywołujących szkodliwe nastroje wśród zainteresowanych grup wierzącej ludności.

Powstaje pytanie, czyim interesom ma służyć stosowanie takiej polityki polskich czynników kościelnych? Napewno nie leży to ani w interesie całego kraju, ani w interesie samego Kościoła w Polsce. Wątpić bowiem należy, czy stosowanie przez Kościół tego rodzaju taktyki przyniesie dla niego spodziewane wyniki.

„DOBROWOLNE“ SKŁADKI

Trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden bardzo ważny aspekt, związany z budownictwem sakralnym. Budowa nowego kościo-

ła i jego urządzenia wewnętrznego kosztuje niemało, często milionowe sumy, które ponosi ludność znajdującą się nie zawsze w dobrych warunkach materialnych. Sfery kościelne lubią powoływać się na wielką ofiarność wiernych, ponoszących rzekomo bardzo chętnie wysokie koszty budownictwa sakralnego. Liczne przykłady wzięte z życia codziennego świadczą, że Kościół uzyskuje te bardzo znaczne sumy w drodze zorganizowanego naciśku moralnego na wiernych, wywieranego przez proboszczów, rady parafialne i komitety budowy kościołów.

Nacisk ten przejawia się w różnych formach niedozwolonych zbiorów publicznych, wyciągania od parafian deklaracji zobowiązujących ich do wpłacania poważnych kwot, wyznaczania z ambony określonych kwot na rodzinę, na 1 ha ziemi, na 1 „duszę“ itp. Ludzie, znający dobrze warunki np. na wsi wiedzą, że w warunkach wiejskich nikt nie może przeciwstawić się tej świetnie zorganizowanej presji i „ofiary“ na budowę kościoła w praktyce musi dać każdy, nawet najbardziej. Uzyskując w ten sposób znaczne sumy, Kościół stwarza legendę o wielkiej ofiarności wiernych na cele szeroko zakreślonego programu budownictwa sakralnego.

S. W.

Dla bezpieczeństwa ruchu



Przed kilku dniami rozpoczęto w Poznaniu instalowanie pierwszych luster na niektórych bardziej ruchliwych skrzyżowaniach ulic. Do tej pory zwierciadła ustawiono w czterech punktach na narożnikach: Siowackiego — Mickiewicza, Kościuszki — Artyleryjskiej, Libelta — Poznańska oraz Kościuszki — Libelta. W najbliższym czasie przybędą Poznańowi dalsze punkty z lustrami. Ogólnie będzie ich w przyszłości 20. Z tego faktu najbardziej zadowoleni będą kierowcy pojazdów mechanicznych i — niewątpliwie — niektórzy... modniści.

Fot. — J. Marciszewski

Odpowiadamy

Stała Czytelniczka „Głosu”. — Jak nas zapewnia Prezydium DRN, administrator wskazanej nieruchomości zobowiązał się przypilnować, aby na terenie posesji panował porządek. (5649)

H. Mosiński, Gniezno. Pisze Pan: „Nie mogę więc pojąć, czemu Wydział Rent Prezydium WRN nie był w stanie zapobiec karygodnym nadużyciom przez kombinatorów rentowych”. Po prostu dlatego, że wśród rencistów, których są setki tysięcy — trafiają się nieuczciwe jednostki, a inspektorów kontrolujących prawdziwość wypełnianych ankiet — jest mało. Oczywiście, aparat kontrolny można by zwiększyć, ale na to trzeba funduszy.

Miał być felieton noworoczny

Wyczytałem w encyklopedii, że pełny obrót planety Wenus wokół Słońca, czyli mówiąc po ludzku taki rok wenusjański trwa ponad 7 „naszych” miesięcy. Na Marsie — blisko dwa lata. Na Jowisie wznosilibyśmy sylwestrowy toast raz na 11 lat, a więc sprawa wyglądałaby zupełnie kłopotliwie.

Jak widać z tego astronomicznego „prolożku” — przed skomplikowanym problemem stanął przysięgły podróżnik międzyplanetarny i zdobywca innych światów!

Kiedy bowiem święcić Nowy Rok na takim, na przykład, Marsie? Czy honorować rok marsjański, czy ziemski, czy może oba? Ten ostatni projekt niewątpliwie poparłby gorąco Poznańskie Zakłady Gastronomiczne, nie wspominając już o jednym z narodowych monopolów.

Z gwiazd jednak — jak to zwykle bywa — zejdźmy na Ziemię, nazywaną starą i — nie wiadomo dlaczego — „pocziwą”. („Na naszej pocziwej Ziemi” — rozpoczynają czasem felietony niektórzy znawcy mowy polskiej.)

Nowy Rok ma być rokiem tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym, chociaż tacy Mahometanie czy Izraelci absolutnie się z tym nie zgadzają (co na to ONZ i Stowarzyszenie Honorowych Zegarmistrzów?).

Ponieważ jednak od czegoś trzeba zawsze zacząć — zgodźmy się, że właśnie 1960 lat temu był rok 0 („zero”) i ludzie nie mogli sobie składać życzeń w rodzaju:

„Oby ten rok co nadchodzi okazał się lepszy od poprzedniego!” Czy nasz, jak to się mówi, starszek 1959 był lepszy? „Oto jest pytanie” — zareplikowałby genialnie znawca sloganów i okolicznościowych aforyzmów. Za interesowanych tym niewątpliwie ciekawym problemem odsyłam do poważniejszych pozycji, jakie ukazały się, czy ukażą na ten fascynujący temat, tak jak ukazują się co roku. Trzeba być dobrym fachowcem, żeby to wszystko podsumować, uwypuklić i zbilansować. Czasem bilans co prawda trzeba zamknąć razem z księgowym, czasem sprawa pozostaje otwarta do następnego roku.

Kalendarzyk noworoczny

Dziś podajemy kalendarzyk na Sylwestra i Nowy Rok.

SKLEPY

31 bm. wszystkie czynne jak zwykle, lecz bez przerwy obiadowej. „Delikatesy” i sklepy nocne otwarte do g. 20, również bez przerwy. Sprzedaż alkoholu bez ograniczeń.

W Nowy Rok — wszystkie sklepy i kioski nieczynne.

RESTAURACJE I KAWIARNIE

W Sylwestra w wielu z nich organizowane są zabawy. Z tego względu przedłużono godziny działalności w „Astorii”, „Klubowej”, „Rarytasie”, „Pod Koziółkami”, „Maltańskiej”, „Staroleckiej”, „Arkadii” i „W-Z” — do godz. 4 rano; w „Wypoczynku”, „Ludowej”, „Literackiej”, „Lubuskiej”, „Teatralnej”, „Nowym Świecie”, „Wrzocie”, „Savoyu”, „Pół Czarnej”, „Magnolii”, „Markietance” i „Switeziance” — do 5 rano. Pozostałe lokale czynne będą do godz. 1.

W Nowy Rok wszystkie lokale czynne będą jak w każdą niedzielę, z wyjątkiem kawiarni, organizujących wieczór sylwestrowy, które tego dnia rozpoczną działalność o godz. 12.

MPK

Komunikacja normalna. W Sylwestra — nocne tramwaje

— od godz. 23, w miarę możliwości — z przyczepami. W Nowy Rok komunikacja jak w każdą niedzielę. (zs)

Kolejne wydanie „GŁOSU” ukaże się w sobotę 2 stycznia 1960 r.

Chorzy czekają na krew

PCK apeluje za naszym pośrednictwem do wszystkich zdrowych obywateli, ażeby dla potrzeb łącznictwa oddawali honorowo niewielkie ilości krwi.

Oddanie 200 mlg. krwi nie szkodzi zdrowiu, gdyż układ krwionośny szybko wyrównuje tę stratę, a chorzy w szpitalach czekają na pomoc, na krew.

Chętni krwiodawcy mogą się zgłaszać do Stacji Krwiodawstwa albo punktu krwiodawstwa przy szpitalu lub do najbliższego oddziału PCK. Wojewódzka Stacja Krwiodawstwa w Poznaniu (ul. Marcelesińska) przyjmuje w każdy dzień od 8—13, a w soboty od 8—11. Honorowi dawcy krwi przyjmowani będą poza kolejnością. (na)

SERDECZNE ŻYCZENIA Noworoczne



oraz

wysokich wygranych

1960

w Poznańskiej Grze Liczbowej życzą „KOZIOŁKI”

K9509

Pracownicy poszukiwani

Starszego mechanika na budowę położoną na terenie woj. wrocławskiego, spawaczy elektrycznych i autogen. z uprawnieniami, monterów-instalatorów na instalację wodno-kan. i centr. ogrzew., monterów silnikowych — przyjmie **Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Lądowo- i Wodno-Inżynierskiego w Poznaniu**, Stary Rynek 77 (pokój 203). K9365

Technolog drewna ze znajomością kalkulacji potrzebny zaraz. Zgłoszenia należy kierować do **Spółdzielni Pracy Stolarsko - Koszykarskiej „Obra” w Trzcielu**, pow. Międzyrzecz. Warunki płacy i mieszkania do omówienia na miejscu. K9370

Historyka, prawnika lub ekonomistę w Gnieźnie lub Koninie zatrudni **Archiwum Państwowe w Poznaniu**, ul. 23 Lutego 41/43. K9477

Państwowy Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu-Obrzeczach, woj. Zielona Góra ogłasza konkurs na stanowisko kierownika **Brygady Remontowo-Budowlanej**. Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie i 5 lat praktyki w zawodach technicznych lub średnie wykształcenie techniczne i 7 lat praktyki w zawodach technicznych. Wynagrodzenie bardzo dobre i premie. Mieszkanie po okresie próbnym zapewnione. Oferty ze szczegółowym życiorysem i referencjami składać do dnia 10 stycznia 1960 r. w Dyrekcji Szpitala. K9491

Praca

Pomoc domowa potrzebna zaraz. Poznań, Mickiewicza 29 m. 4. 39654g
Dzielnica na maszynę saneczkową nr 8 potrzebną zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39670g.

Nauka

Tańców towarzyskich uczą: Adela Szczurkówna, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 2a, parter. 39440g

Sprzedaz

Wózki dziecięce, dla lalek, nowoczesne modele, wielki wybór oraz materace, Poznań, Czerwonej Armii 10. 37462g

Incubator (wylęgarnia) duży, korzystnie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39302g.
Klatki metalowe z wykotnikami oraz elki korzystnie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39304g.

Motocykle w cenie od 1.000 zł. oraz samochody od 15.000 zł. poleca w dużym wyborze Biuro Handlowe Poznań, Czajka 2, telefon 847-56. 39733g

Lokale

Mieszkania do zamiany poleca Biuro Handlowe „Parcelo-willa”, Poznań, Czerwonej Armii 29, od godziny 9—17. 39327g

Nieruchomości

Parcelę 3 morgi w dzielnicy Debiec korzystnie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39300g.

„Parcelo-willa” Biuro Handlowe Poznań, Czerwonej Armii 29 poleca poszukiwać wszelkie nieruchomości od najtańszych do superluksusowych oraz gospodarstwa rolne. 39326g

Sprzedam dom jednorodzinny (Osiedle Grunwaldzkie). Informacje: telefon 637-72. Pośrednicy wykluczeni. 39687g

Różne

Na złoty, srebrny kolor przebarwuje buty, torebki balowe. „Blask”. Poznań, 27 Grudnia 5. 39551g

Najlepsze życzenia NOWOROCZNE

SWOIM USŁUGOBIORCOM

składa

Państwowa Komunikacja Samochodowa
Ekspozycja w Gorzowie Wlkp. K9428

CHOROBY WRZODOWA ŻOŁĄDKA I NADKWASOTĘ



LECZY
SKUTECZNIE

„PROACID”

w tabletkach — do nabycia w aptekach!

SPÓŁDZIELNIA PRACY
FARMACEUTYCZNO - CHEMICZNA
„ZIOŁOLEK”
POZNAN, ULICA GARBARY 96 K9419

SPÓŁDZIELNIA PRZEMYSŁU LUD. I ART. „RZEZBA I STOLARSTWO ARTYSTYCZNE”
W POZNANIU, ulica Dąbrowskiego nr 78a
telefon 32-35
poszukuje

magazynów suchych

zdatnych do przechowywania mebli
o powierzchni od 60 do 80 m².

Zgłoszenia prosimy kierować na piśmie pod naszym adresem. Informacji udzielamy telefonicznie. K9462

SPRĘŻARKĘ DO POWIETRZA

typu S2P-115, wyd. 1,3 m³/min. wzgl. podobną

ZAKUPI natychmiast

FABRYKA GALANTERII METALOWEJ
PRZEMYSŁU GUMOWEGO
POZNAN, ulica Mylna 26 K9496

CENTRALA

Rozpowszechniania Filmów Oświatowych

ODDZIAŁ W POZNANIU

ulica Chelmońskiego nr 21 — telefon 641-37

Wyświetla filmy aparaturą własną na zamówienia, obsługując filmami zjazdy, odczyty, kursy szkoleniowe, lekcje w szkołach, akcje choinkowe, kolonie letnie, Państwowe Gospodarstwa Rolne, wsie, spółdzielnie produkcyjne, zakłady pracy itd.

Prowadzi wynajem filmów 16 mm o tematyce: szkolnej, inżynierskiej, popularno-naukowej, oświatowej, fabularnej, o wysokiej wartości wychowawczej z różnych dziedzin jak: biologii, geografii, historii, języka polskiego, budownictwa, techniki, motoryzacji, energetyki, medycyny, BHP, bajki i in. Posiadaczom aparatów projekcyjnych udziela pomocy technicznej w zakresie drobnych napraw sprzętu kinotechnicznego.

Katalogi Filmów Oświatowych i Biuletyn pt.: „Nowy Film Oświatowy” do nabycia w Biurze Oddziału.

Dotychczasowym P. T. Odbiorcom składamy życzenia

„Dosiego Roku”

K9492

Dnia 29 grudnia 1959 r. zmarł, w wieku lat 33, nasz długoletni pracownik

Wiesław Szymanowicz

kierownik Punktu Aptecznego w Lubaniu.

W Zmarłym stracił sumiennego pracownika i serdecznego kolegę.
Pogrzeb odbędzie się dnia 31 grudnia 1959 r., o godzinie 15,00 na cmentarzu w Żabikowie.

Rada Zakładowa Dyrekcja
ZARZĄD APTEK WOJ. POZNAŃSKIEGO
W POZNANIU K9495

Dnia 30 grudnia 1959 r. zmarł długoletni pracownik naszej Spółdzielni, wzorowy kierownik sklepu, śp.

Jan Starkowski

W Zmarłym tracimy sumiennego pracownika i serdecznego kolegę.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 2 stycznia 1960 r., o godzinie 10,30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

Rada Zakładowa Zarząd Rada Nadzorcza
Pracownicy
POZNAŃSKIEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW K9514

Noworoczne zapiski

Korespondencja z Gorzowa

W ubiegłym, 1958 roku przybyło do Gorzowa ponad 2 tys. osób, w tym 500 repatriantów. Łącznie z najmłodszymi, tu urodzonymi obywatelami Gorzowa, miasto w dniu 1 stycznia 1959 roku liczyło dokładnie 50.910 mieszkańców, dziś liczy ponad 54 tys., a według założeń planu perspektywicznego, w roku 1965 największe miasto Ziemi Lubuskiej liczyć będzie 68 tys. mieszkańców.

Szybki wzrost ilości mieszkańców Gorzowa, poza przyrostem naturalnym, ostatnio malejącym spowodowany jest przede wszystkim intensywną rozbudową przemysłu, która narzuca i dyktuje tempo rozwoju usług w zakresie handlu, komunikacji, oświaty, zdrowia czy kultury.

Znaczący udział w wielorakich usługach na rzecz mieszkańców Gorzowa ma spółdzielczość pracy, reprezentująca tu prawie wszystkie branże. 18 spółdzielni pracy dysponuje 70 punktami — warsztatami. Uzupełnieniem spółdzielczości pracy w tym zakresie jest rzemieślnictwo prywatne. Obecnie na każdy tysiąc mieszkańców Gorzowa przypada 6 usługowych punktów spółdzielczych i prywatnych.

W najbliższych latach sieć punktów usługowych wzrośnie o dalszych 137. M. in. spółdzielnia metalowców projektuje rozwinięcie usług w zakresie remontu samochodów. Będzie to pierwsza w Gorzowie placówka „Auto-Service”, jeżeli oczywiście do tego czasu nie ubiegnie spółdzielnia — Polski Związek Motorowy.

Natomiast na odcinku usług nieprodukcyjnych projektowane jest wybudowanie pralni chemicznej. W latach 1961 do 1965 powstanie poza tym w Gorzowie cały szereg nowych punktów usługowych w zakresie krawiectwa, szewstwa, fryzjerstwa, metalu, elektrotechniki. W planie spółdzielczego przemysłu terenowego mieści się także piekarnictwo i masarsstwo. Poważnie rozbudowana zostanie rzeźnia miejska w Gorzowie, która w roku 1964 przejmie całe zaopatrzenie miast w mięso i przetwory.

Już od początku przyszłego roku znacznie rozszerzona zostanie sieć handlu detalicznego, która od roku 1965 powiększy się o dalszych 69 sklepów, co w zestawieniu z wzrostem ilości mieszkańców stanowi będzie wymagane minimum sprawnego zaopatrywania miasta. Zakłada się przy tym, że w istniejących obecnie sklepach wprowadzona będzie wąska specjalizacja branżowa. Jako dalszy krok w kierunku unowocześnienia sieci handlowej i nowatorstwa w tej dziedzinie projektuje się otwarcie w Gorzowie dalszych 40 sklepów preselekcyjnych i 17 sklepów samoobsługowych. Nowe zupełnie formy świadczenia usług przez handel detaliczny stanowiąc będą np. konserwacje, wypożyczanie i naprawianie sprzętu czy narzędzi gospodarstwa domowego.

Dla ilustracji, jak poważnie wzrosnąć mają zadania gorzowskich placówek handlowych dajemy cyfry: w 1958 roku obroty zamknęły się sumą 525 mln zł, natomiast obrót towarowy w roku 1965 wyniesie 952 mln zł.

Tak to już niestety bywa, że sprawy, z których jesteśmy dumni, przynoszą nam też najwięcej kłopotu. Ojcowie miasta Gorzowa mieli ostatnio poważne kłopoty z problemem komunikacji miejskiej, a zwłaszcza z tramwajami, którymi Gorzów szczyci się jako jedynymi na Ziemi Lubuskiej. Poważne zmniejszenie środków inwestycyjnych na rozbudowę sieci tramwajowej rozwiązane zostało krakowskim targiem; wprawdzie pewne dzielnice Gorzowa nie otrzymają jeszcze w przyszłym roku połączeń tramwajowych z centrum miasta, ale ofiarowane przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej jako pewnego rodzaju ekwiwalent, autobusy dla Gorzowa, rozwiążą niełatwy problem komunikacji w nadwarciańskim grodzie. Ten noworoczny prezent społeczeństwo gorzowskie powitało z największą radością...

Stanisław Szwentner



Reprezentacja Polski w hokeju na trawie, która po zwycięskim meczu z Egiptem zdobyła Puchar Europy. Od lewej: kapitan drużyny Marzec, Wojdyła, Kubiak, Maciuszyk, Piak, Różański, Micał, Władysław Smigielski, Henryk, Jan i Alfons Flinikowie.

Fot. (4) — K. Przychodzki

Olimpijskie szanse poznaniaków

Wkraczamy w rok olimpijski, z którym każdy niemal wiąże wielkie nadzieje. Jeszcze nigdy przygotowania polskich zawodników nie były prowadzone z tak wielkim wysiłkiem, wszechstronnie i planowo, jak przed olimpiadą w Rzymie. Nasza ekipa na XVII Igrzyska Olimpijskie ilościowo będzie prawdopodobnie największa ze wszystkich dotychczasowych. Cały kraj, a także Polonia zagraniczna z dużym zainteresowaniem śledzą przebieg przygotowań do Olimpiady.

Mieszkańców Wielkopolski ciekawi najbardziej, jaki będzie udział reprezentantów



Orywał

Poznańskiego w ekipie narodowej. Dotychczas tylko raz sportowcom Po-

znania udało się zdobyć medal. Było to w 1932 roku w Los Angeles.

Dwójka Klubu Wioślarskiego „04” — Henryk

Budzyński i Jan Mikołajczak zdobyła brązowy medal w wy-

ścigu dwójek bez sternika.

Największą ekipę stanowiąc

będą w reprezentacji Polski, wielkopolscy hokei-

ści. W grupie, przypuszczalnie 17 - osobowej,

znajdą się chyba bramkarze: Wojdyła i Gór-

ny, Marzec, Maciuszyk i bra-

cia Flinikowie oraz inni za-

wodnicy, którzy w 1959 r. wy-

walczyli dla Polski Puchar Europy.

Spośród lekkoatletów pasz-

porty do Rzymu zdobędą przy-

puszczalnie Zbigniew Orywał,

Zenon Begier i Jarzembowski,

wszyscy trzej — warciarze, no

i być może z roku na rok ipe-

szy, młody sprinter z Wrześni

— Juśkowiak. Czy z pozosta-

łych naszych wyzincowców

ma ktoś szansę, wydaje się ra-

czej wątpliwe. Byłoby miłą

niespodzianką, gdyby jeszcze

ktos dostał się do reprezenta-

cji. Zawodników takich wi-

dzimy przede wszystkim

wśród lekko-

atletów Akademickiego Związ-

ku Sportowego.

Duże szanse

wyjazdu do Rzy-

mu mają także

jeźdźcy i koszy-

karze: Młynar-

czyk, Pudelew-

icz i Świerczewski, ale ich

udział w Olimpiadzie zależy

od wyniku obwodowych

gier eliminacyjnych, no i od

aktualnej formy.



Jarzembowski

Nie bez szans są kajaka-

rze, którzy mocno zbliżyli

się do naszej czołówki, lecz

jakoś nie znajdują łaski w

kierownictwie Polskiego

Związku Kajakowego. Spo-

śród wioślarzy, czy piwa-

waków zapewne nikt nie

błyśnie taką formą, by mógł

znaleźć się wśród olimpij-

czyków. W przeszłości na

igrzyskach olimpijskich Fe-

znań reprezentowali także

bokserzy, gimnastycy, zapas-

nicy. Dzisiaj sukcesy te na-

leżą tylko do wspomnień.

Poważnie wyprzedziły nas

inne ośrodki. Oczywiście, u-

przywilejowana jest Warsza-

wa, siedziba między innymi

Akademii Wychowania Fizycz-

nego i najsilniejszego, wszech-

stronnego klubu WKS Legia. Poznań, mimo że posiada duży zastęp trenerów w różnych dyscyplinach sportu i nienajgorsze warunki, nie może jakoś dźwignąć się z zastoju.

U progu Nowego Roku bądnijmy jednak dobrej myśli. Naszym przyszłym olimpijczykom życzymy już dzisiaj, by — „z ziemi włoskiej do polskiej” przywieźli jak najwięcej medali oraz aby wśród medalistów znaleźli się także reprezentanci Wielkopolski. Pozostałym zaś sportowcom, żeby marzenia o rekordach i tytułach mistrzowskich, nie pozostały jedynie corocznymi życzeniami.

Tadeusz Paczkowski

Przyszłość Zakopanego

Przygotowania do mistrzostw świata

Zakopiańskie problemy często poruszane są w prasie. To sprawa Morskiego Oka, to rozbudowa miasta — wywołują dyskusje, spory. Z zamiarem wyjaśnienia kilku istotnych problemów udajemy się do głównego architekta miasta inż. Zychonia. Otc jak wyglądała ta rozbudowa.

— W jakim kierunku powinna pójść, zdaniem Pana, rozbudowa Zakopanego?

— Dyskusje dotyczące tego tematu są trochę spóźnione. Skoro powzięto decyzję orga-

nizowania Narciarskich Mistrzostw Świata w 1962 roku i przygotowań do tej po-

ważnej imprezy, trudno mówić o innym kierunku. Bu-

dowa sportowych obiektów, re-

stauracji, hoteli, sal — jasno

znaczy przyszłość Zakopanego.

— Równie aktualnym

problemem jest budowa

rejonu Morskiego Oka.

Jak obecnie wyglądają te

sprawy?

— Logicznym wyjściem z sy-

tuacji wydaje mi się zbudowa-

nie dużego schroniska —

hotelu w miejscu oddalonym

od jeziora o 3 kilometry, zwa-

nym „Wanda”.

— Budowa dużego

schroniska grozi deficy-

tem. Trzymanie przez

martwe miesiące persone-

lu może powtórzyć histo-

rię schroniska z Chocho-

łowskiej, które jest nieren-

towne. Czy więc budo-

wać?

— Na pewno. Należy roz-

strzygnąć jakim sposobem bę-

dzie się z „Wandy” docierać

nad jezioro. Oto trzy rozpa-

trywane możliwości.

• Najprostsze — spacer. Przy-

klasną temu „ochroniarze” i tury-

ści z prawdziwego zdarzenia;

• Zorganizować stałe kursy au-

toбусów, jeżdżących na trasie

„Wanda” — Morskie Oko z wstę-

piem innych pojazdów;

• Wreszcie najsmielszy, kosztow-

ny projekt budowy kolejki, prze-

wodzącej turystów z „Wandy” do

Morskiego Oka. Inwestycja ta ma

szansę, by stać się rentowną. War-

o więc zastanowić się!

— Powróćmy teraz do

rozbudowy miasta...

— Na czoło wybijają się

dwie sportowe budowle. O-

środek Sportowy, który został

ostatnio przykryty dachem i

przebudowa Krokwi. Obie in-

westycje po ukończeniu bę-

dą jednymi z lepszych w Eu-

ropie. W mieście przystąpio-

no do budowy nowej ulicy,

rownoległej do Krupówek, no-

szącej na razie nazwę Krupó-

wiek „B”. Projekty zabudowa-

nia Krupówek „B” są śmiałe,

ładne, utrzymane w nowocze-

snym stylu. W roku 1962 bę-

dzie oddane do użytku 430

metrów nowej ulicy. Dalej,

przy Rondzie powstanie ol-

brzymi, ze wszystkimi wygoda-

mi, plac campingowy. „Orbis”

zamierza na stokach Antałów

ki wybudować kilka wytwor-

nych pensjonatów. Dom towa-

rowy powstanie przy ulicy

Kościuszkowej, dworzec PKS,

restauracja — na Krupówkach,

nowy hotel przy stacji. Wszy-

stkie ulice zostaną pokryte

nawierzchnią asfaltową. Wszy-

stkie, także otrzymają nowo-

czesne oświetlenie.

Notował:

Paweł Kram

Grudzień
31
czwartek
Styczeń
1
piątek

Imieniny

Sylwestra,

Melanii

Mieczysława

Teatry

W POZNANIU

(CZWARTEK)

OPERA — g. 19 „Turandot”

POLSKI — g. 19 „Fircyk w zalo-

tach”

NOWY — g. 19 „Zaklinacz desz-

czu”

OPERA — g. 19 „Fajerwerk”

MARCINEK — g. 11 i 16.30 „Tom-

cio Paluszek”;

(PIĄTEK)

OPERA — g. 19 „Straszny dwór”

POLSKI — g. 19 „Fircyk w zalo-

tach”

NOWY — g. 19 „Zaklinacz desz-

czu”

OPERA — g. 19 „Fajerwerk”

MARCINEK — g. 11 „Tomcio Pa-

luszek”; g. 14 „Dziadek Zmruż-

Oczko”;

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ — nieczynny;

Kina

W POZNANIU I W POWIECIE

(CZWARTEK)

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.45 i 18

„Ojciec narzeczonej” (ameryk.,

14.1.); g. 20 i 23.30 kon. filmowo-

rozr.

BALTYK — g. 15.30 i 18 „Cafe pod

Minogą” (polski, 18.1.); g. 20 i 23

konc. filmowo-rozrywkowy

CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 17

i 20 „Niebezpieczna przesyłka”

(franc., 14.1.)

DOM KULTURY MO — g. 15 i 17.30

„Śniegi Kilimandżaro” (ame-

rykański, 16.1.)

HUTNIK — g. 16.45 i 19 „Dr Cor-

da aresztowany” (niem., 18.1.)

MALTA — godz. od 16-20 „Letni

sen” (szwedzki, 16.1.)

MINIATURA — godz. 14 i 15.45

„Dzielną kaczko” (franc., 7.1.);

g. 18 i 20.15 „Ludzie i kaprale”

(włoski, 18.1.)

MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20

„Księżę Myszkina” (franc., 16.1.)

OSIEDLE — g. od 16-20 „W obro-

nie mojej miłości” (franc., 16.1.)

PANCERNIAK — g. 17.30 „Gospo-

sla do wszystkich” (amer., 12.1.)

PIAST — godz. 17 i 19 „Marynarz

z Komety” (radz., 12.1.)

RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18